Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena numeru 20 gr.

Rok XVI. Wilno, Wtorek 26 lipca 1932 r. Nr. 177.

DZIENNIK WILEŃSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. **Redakcja otwarta** od 11 do 16 i od 19 do 24-ej. **Administracja czynna** w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. **„Dziennik Wileński"** wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnoszeniem i przesyłką pocztową zł. 4 gr. 50, zagranicą 8 zł.

OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 łamowe) 35 gr., za tekstem (10 łamowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

NIEMCY POD CIĘŻKĄ ŁAPĄ RZĄDU v. PAPENA.

WYROK TRYBUNAŁU STANU W LIPSKU.

BERLIN (Pat). **Trybunał Stanu w Lipsku zebrał się w poniedziałek o godz. 9 rano, celem rozważenia wniosku rządu pruskiego, popartego przez podobne wnioski partji centrowej i partji socjaldemokratycznej o wydaniu zarządzenia tymczasowego, wstrzymującego wykonanie dekretu prezydenta Rzeszy w sprawie powołania komisarza w Prusach. Po naradach, które trwały do godz. 13 Trybunał Stanu wnioski te odrzucił.**

ZABURZENIA I WALKI ULICZNE W NIEMCZECH. POSZUKIWANIE BRONI.

BERLIN (Pat). W **Duisburgu** i okolicach policja dokonała wielkiej **obławy w poszukiwaniu broni.** Dwieście kilkadziesiąt osób aresztowano. W **Trewirze** doszło do starć pomiędzy patrolem policyjnym a grupą komunistów, przyczem **jeden komunista został zastrzelony.** W **Madelsloh** pomiędzy hitlerowcami a reichsbannerowcami wywiązała się walka, w czasie której zostało **15 rannych.** W okolicy **Dortmundu** również było **kilku rannych w walkach ulicznych.** W okolicach Hanoweru doszło w kilku miejscowościach do zaburzeń, w czasie których **18 osób odniosło rany.**

BERLIN (Pat). W ciągu dzisiejszego przedpołudnia doniesiono o szeregu dalszych krwawych zajść, jakie miały miejsca ubiegłej niedzieli. W Leiserten doszło do bójek pomiędzy narodowymi socjalistami a członkami Żelaznego Frontu, przyczem **kilkanaście osób odniosło rany.** Czterech uczestników walk musiano odwieźć do szpitala. W Brunświku aresztowano 80 członków niezameldowanego zgromadzenia. O zebraniu tem zawiadomiono policję, zaznaczając, iż uczestnicy tego zebrania zamierzają urządzić napad na powracających z zebrania przedwyborczego hitlerowców.

STAN WYJĄTKOWY W BERLINIE ZNIESIONY BĘDZIE JUTRO.

BERLIN (Pat). „Berliner Boersen Ztg." donosi, że stan wyjątkowy w Berlinie i Brandenburgji zniesiony zostanie w środę bieżącego tygodnia.

NIEDZIELA PRZEDWYBORCZA W NIEMCZECH.

BERLIN. (Pat). Przebieg niedzieli wczorajszej w Berlinie był naogół spokojny. We wszystkich dzielnicach odbywały się w lokalach zamkniętych zebrania agitacyjne. Tu i ówdzie policja interwenjowała, aresztując kolporterów i likwidując drobne utarczki między zwolennikami skrajnych obozów politycznych. W dzielnicach robotniczych na domach powiewają sztandary ze swastyką hitlerowską. W Neumuenster doszło do starcia między członkami Żelaznego Frontu a szturmowcami hitlerowskimi. 4 hitlerowców rannych. W Boblingen, w nocy z soboty na niedzielę, miały miejsce poważne bójki polityczne między komunistami a hitlerowcami. Dwóch hitlerowców rannych. Kilku przechodniów odniosło lżejsze rany. W pobliżu Augsburga wywiązała się strzelanina w związku z demonstracją hitlerowską, w czasie której przemawiał pos. Goebbels.

NAPAD HITLEROWCÓW NA ZWIĄZEK MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ.

ESSEN. (Pat). Bojówka hitlerowska napadła w Bohum na apolityczne zrzeszenie katolickiej młodzieży męskiej, gdy zbierała się na jednym z placów publicznych dla wspólnego wymarszu na wycieczkę. **Bojówkarze wyrwali chorążemu sztandar z wizerunkiem Chrystusa, podarli go w strzępy,** a drzewce połamali. Wypadek ten wśród ludności katolickiej wywołał ogromne wzburzenie.

KOMUNIŚCI NIEMIECCY DZIAŁAJĄ.

LIPSK. (Pat). W związku z zamiarem rozwiązania niemieckiej partji komunistycznej komuniści sascy rozwinęli w całej Saksonji gorączkową kampanję antyrządową. Naprężenie wśród mas robotniczych jest ogromne. Grożą strajkiem generalnym.

FORTYFIKACJA PRUS WSCHODNICH.

BERLIN (Pat). Prasa zamieszcza komunikat dowództwa korpusu w Królewcu, w którym przestrzega przed wstępem na tereny „trójkąta heilsberskiego", gdzie obecnie odbywają się prace fortyfikacyjne. Przechodzenie przez niektóre okolice jest wzbronione. Winni karani będą jak za szpiegostwo.

RUCH ANTYSEMICKI W PRUSACH WSCHODNICH.

KRÓLEWIEC (Pat). W Saedzborgu (Sensburg) na Mazowszu pruskiem **hitlerowcy napadli na sklep pewnego kupca żydowskiego. Większość kupców żydowskich otrzymała anonimowe ultimatum z żądaniem zamknięcia sklepów** na 14 dni, „gdyż w przeciwnym razie **poleje się krew".**

Kto staje do wyborów w Niemczech

Dramtyczny przebieg mknących w błyskawicznem tempie wydarzeń politycznych w Niemczech przysłonił narazie kwestję wyborów do Reichtagu, które mają się odbyć w dniu 31 lipca 1932 roku.

O ile nie nastąpią w skutku podjętych przez rząd von Papena kroków inne wydarzenia, uniemożliwiające ewentualnie wybory, przystąpi do nich 44,5 miljonów wyborców, uprawnionych do głosowania.

Centralna komisja wyborcza Rzeszy zatwierdziła następujące listy wyborcze złożone przez partje polityczne w kolejności ich siły liczebnej: 1) socjaldemokratyczna partja Niemiec; 2) narodowo - socjalistyczna partja (Hitler); 3) komunistyczna partja Niemiec; 4) niemiecka partja centrowa (katolicy); 5) niemiecka partja ludowa; 6) niemiecka partja państwowa; 7) bawarska partja ludowa; 8) chrześcijańsko - demokratyczna partja ludowa (ewangelicy); 9) niemiecka partja chłopska; 10) związek ziemski (junkrzy); 11) niemiecko - hanowerska partja; 12) „maksymalna pensja urzędników 5000 mk." (sic!) 13) niemiecka partja gospodarcza, 14) niemiecka partja socjalistyczna 15) mniejszości narodowe w Niemczech; 16) związek środkowo-niemiecki wolności i walki z faszyzmem; 17) związek niemiecki bezrobotnych (Hitler); 18) związek robotników i chłopów; 19) wolnogospodarcza partja Niemiec; 20) związek sprawiedliwości i walki z obniżeniem płac i emerytur; 21) niemiecka wspólnota ludowa.

Ogółem złożonych zostało i zatwierdzonych 21 list partyjnych.

Akces niemiecki do paktu zaufania.

LONDYN, (Pat). Niemiecki chargé d'affaires hr. Bernstorff zawiadomił dziś rano Foreign Office, że Niemcy postanowiły przyłączyć się bez zastrzeżeń do anglo-francuskiego paktu zaufania. Oprócz Wielkiej Brytanji i Francji do paktu przyłączyło się już obecnie 6 państw, a mianowicie Włochy, Belgja, Polska, Węgry, Jugosławja, Niemcy.

Podpisanie polsko - sowieckiego paktu o nieagresji.

MOSKWA. (Pat). o godz. 3 popołudniu w Komisarjacie Spraw Zagranicznych w Moskwie podpisany został polsko-sowiecki pakt o nieagresji. Ze strony Z. S. S. R. pakt podpisał zastępca komisarza ludowego do spraw zagranicznych Krestinskij, ze strony Polski minister pełnomocny Patek.

Państwowa Rada Oświecenia Publicznego.

(Telefonem od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Ministerstwo wyznań i oświecenia publ. opracowało projekt ustawy o państwowej Radzie oświecenia publicznego, która ma być organem doradczym i opinjodawczym przy ministrze wyznań i oświecenia.

Minister, według projektu, byłby obowiązany do przedstawiania Radzie wszystkich projektów ustaw i rozporządzeń w zakresie szkolnictwa oraz przedkładałby jej do zaopinjowania preliminarze budżetowe, zanim weszłyby na Radę ministrów.

W skład Rady wchodziliby podsekretarze stanu ministerstwa wyznań i oświecenia, dyrektorzy departamentów, delegaci wszystkich innych ministerstw, delegaci Państwowej Rady wychowania fizycznego, wyższych uczelni, okręgowych rad szkolnych, samorządu gospodarczego, poszczególnych wyznań religijnych, nauczycielstwa i t. d.

Skład Rady—jak widzimy—byłby bardzo duży. Organem wykonawczym byłby sekretarz generalny i wydział wykonawczy w liczbie 3 do 5 osób.

Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę b. m.

Bilans Banku Polskiego za 2-gą dekadę lipca wykazuje zapas złota 479 milj. 431 tys. zł. t. j. o 60 tys. zł. więcej, niż w poprzedniej dekadzie; pieniądze i należności zagraniczne, zaliczone do pokrycia, zmniejszyły się o 8 milj. 230 tys. zł. do sumy 40 milj. 94 tys. zł.; niezaliczone do pokrycia zmalały o 2 milj. 793 tys. zł. do sumy 106 milj. 510 tys. zł. Portfel wekslowy wykazuje spadek o 5 milj. 730 tys. zł. i wynosi 658 milj. 217 tys. zł.; stan pożyczek zastawowych zmniejszył się o 2 milj. 606 tys. zł. do kwoty 121 milj. 595 tys. zł., inne aktywa wynoszą kwotę 148 milj. 600 tys. zł., t. j. o 2 milj. 486 tys. zł. mniejszą, niż w dekadzie poprzedniej.

W pasywach pozycja natychmiast płatnych zobowiązań wzrosła o 22 milj. 516 tys. zł. (191 milj. 595 tys. zł.). Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 46 milj. 893 tys. zł. (1.037 milj. 17 tys. zł.).

Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów, oraz natychmiast płatnych zobowiązań Banku wyłącznie złotem wynosi 39,02 proc. (9,02 proc. ponad pokrycie statutowe), pokrycie kruszczowo-walutowe 42,29 proc. (2,29 proc. ponad pokrycie statutowe), wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 46,23 proc.

Stopa dyskontowa Banku 7 i pół proc., lombardowa 8 i pół proc.

Litwini wzmacniają granicę kłajpedzko - niemiecką.

Niepokój w Kownie.

(Tel. od własn. koresp.)

KRÓLEWIEC 25-VII. Z Kowna donoszą: Wypadki w Niemczech śledzone są z wielką uwagą w Kownie, gdzie wzrasta coraz większe zaniekokojenie o los Kłajpedy. Rząd litewski zdecydował się na poczynienie w okręgu kłajpedzkim ochronnych zarządzeń militarnych. W tym celu do Kłajpedy udał się minister obrony krajowej, aby na miejscu wydać stosowne zarządzenia.

WOJNA TYBETU Z CHINAMI

MOSKWA, (Pat). Z Szanghaju donoszą, że Dalaj Lama przybył na front chińsko-tybetański, zwiedzając główną kwaterę w Czen-Du prowincji Czuan Ban. Tybetańczycy czynią energiczne przygotowania do ofenzywy. Oddział kawalerji w liczbie 2 tysięcy wkroczył w głąb prowincji Tsin-Hai.

Proces Gorgułowa rozpoczął się.

PARYZ (Pat.) W poniedziałek o godzinie 13-ej rozpoczął się proces Gorgułowa, zabójcy prezydenta Doumera. Proces potrwa trzy dni. Na rozprawie obecnych jest wielu adwokatów oraz zgórą 100 dziennikarzy francuskich i zagranicznych.

PARYŻ (Pat.) Na poniedziałkowej rozprawie przeciwko mordercy prezydenta Francji Gorgułowowi, po odczytaniu aktu oskarżenia, przewodniczący Dreyfuss zwraca się do publiczności ze słowami: „Rozprawa powinna się odbyć w całkowitym spokoju. Jest to jedyny sposób złożenia hołdu Wielkiemu Obywatelowi, którego Francja utraciła".

Przewodniczący omawia następnie przeszłość Gorgułowa, jego studja medyczne, wstąpienie do armji, udział w wojnie.

Gorgułow przerywa, wyjaśniając, że nie pozostawał nigdy w stosunkach z bolszewikami. Na oświadczenie przewodniczącego, że świadek Łazarjew zeznał, iż oskarżony jest agentem Czeki, Gorgułow odpowiada, że świadek jest prowokatorem i agentem monarchistów.

Gorgułow następnie rozwija swój rękopis i zwracając się do publiczności mówi z emfazą: „Francjo, o słuchaj mnie, Francjo!". Przewodniczący przywołuje stanowczo oskarżonej do właściwego tematu.

Gorgułow zeznał, iż założył Zielony Związek sam i nazwał się apostołem swej idei. Zebrał 30 stronników, lecz wkrótce porzucił ich, gdyż go zdradzili. Pozostał sam dla wykonania zamachu, jak apostoł „(na sali poruszenie).

Przewodniczący przystąpił następnie do omówienia pobytu Gorgułowa we Francji. Gorgułow po przybyciu do Francji umieścił w jednym z dzienników anons, na który zgłosiła się pewna kobieta, Anna Gend, obywatelka szwajcarska, obecna jego żona. Było to już czwarte małżeństwo z rzędu. Anna Gend wniosła w posagu 40 tysięcy fr., co pozwalało na życie bez trosk. Oskarżony przerywa, zaznaczając, iż wydawał pieniądze na cele polityczne. Oraz na grę w kasynie — wtrąca przewodniczący. — Gorgułow stwierdza, iż przegrał w kasynie 10 tysięcy fr. 3 maja, czyni uwagę przewodniczący, oskarżony robi testament i wyjeżdża do Paryża, pozostawiając żonie 400 czy 500 fr. Po przybyciu 4 maja do stolicy, Gorgułow włóczy się po mieście i wreszcie wchodzi do Notre Dame. Tu znowu Gorgułow przerywa, zaznaczając, iż chciał się w kościele pomodlić za swe idee.

Potem — ciągnie przewodniczący — oskarżony przybył do pałacu Rotschilda, na wystawę książki i zatrzymał się w jednej sali, oczekując tam na przybycie prezydenta Doumera. Pan prezydent wszedł do sali. Morderca podszedł blisko, dając strzały. (Na sali powstaje ogromne poruszenie).

Gorgułow twierdzi, iż niczego sobie nie przypomina. Nie wie nawet, dlaczego przyniósł ze sobą taki zapas amunicji. Strzelił raz, broń była automatyczna, a następne strzały nie były kierowane jego wolą. Dalej Gorgułow spokojnym głosem wyjaśnia, iż miał tylko jedną myśl w mózgu i działał jak automat. Poświęcił swoje życie, a jakiś głos szeptał mu, że należy zamordować prezydenta, który „współpracuje z Ligą Narodów przeciwko Rosji".

Rozprawa trwa w dalszym ciągu.

Drobne wiadomości.

Ucieczka więźniów.

BIAŁYSTOK, (Pat). W dniu 24 b. m. o godzinie 4.45 z więzienia śledczego w Ostrołęce zbiegło 4 więźniów kryminalnych.

Zgon wielkiego pisarza.

PARYŻ, (Pat). Zmarł tu znany pisarz René Bazin, członek Akademji Francuskiej.

Chmura motyli.

NOWY YORK, (Pat). W tych dniach spadła na Nowy York chmura białych motyli nocnych. Cmy te leciały chmurą tak gęstą, że na przestrzeni wielu kilometrów przysłaniały światło jak silna śnieżyca i utrudniały posuwanie się naprzód samochodów.

Zmiany w rządzie włoskim.

Od dłuższego już czasu zapowiadano, że premjer włoski Mussolini zamierza swoim zwyczajem przeprowadzić w rządzie pewne przegrupowania celem dopuszczenia do władzy sił nowych. Nie przypuszczano jednak, że zmiany, które zostały ostatnio dokonane, obejmą tak zasadnicze resorty, oraz że Mussolini, który będąc premjerem, dzierży już tekę spraw wewnętrznych, obejmie zpowrotem ministerstwo spraw zagranicznych i korporacyj, któremi kierował do r. 1929.

Szczególnie doniosłe znaczenie posiada dymisja p. Grandiego, który dłuższy czas był przy Mussolinim, jako ministrze spraw zagranicznych, podsekretarzem stanu, a następnie od r. 1929 ministrem spraw zagranicznych. Nie należy przypuszczać, aby dymisja p. Grandiego była wyrazem osobistej niełaski Mussoliniego. Grandi obejmuje bowiem odpowiedzialne stanowisko ambasadora włoskiego w Londynie. Wszyscy jednak są zgodni, przedstawiając osobiste objęcie ministerstwa spraw zagranicznych przez Mussoliniego jako **wyraz niezadowolenia z przebiegu spraw międzynarodowych.**

Polityka włoska za **rewizją granic** nie daje tak szybkich rezultatów, jakich można się było spodziewać.

Konferencja rozbrojeniowa, na której Włosi wystąpili z radykalnemi hasłami, ulega dłuższemu odroczeniu.

Sprawa zniesienia długów wojennych również znajduje się w zawieszeniu. Natomiast w Lozannie doszło do **paktu francusko-angielskiego** i do zbliżenia między temi obu państwami, co postawiło **Włochy w pewnem odosobnieniu.**

W tych warunkach Mussolini uznał, zdaje się, za wskazane, podkreślić swoje bezpośrednie zainteresowanie się temi sprawami.

Jak Sowiety oceniają wyniki konferencji genewskiej.

MOSKWA (Pat.) Genewski korespondent „Prawdy" w następujący sposób charakteryzuje sytuację po zamknięciu konferencji rozbrojeniowej w Genewie: 1) Francja i Japonja nadal wszelkiemi środkami sprzeciwiają się jakiemukolwiek zmniejszeniu zbrojeń. 2) Anglja i Francja zajęły antyniemieckie i antyamerykańskie stanowisko. 3) Amerykanie, głosując za rezolucją Benesza, zdemaskowali się, że propozycja Hoovera była jedynie manewrem przedwyborczym. 4) Niemcy po kilku miesiącach niezdecydowanej taktyki, mającej na celu przerwanie frontu wersalskiego, odmówiły przyjęcia rezolucji.

Komunistyczne machinacje w Ameryce Południowej.

BUENOS AIRES (Pat.) Donoszą z Santiago de Chile, że władze policyjne wykryły tajną organizację komunistyczną, działającą w-g ściśle określonych planów na terenie całego kraju. Jak ustaliły dochodzenia, lokalne elementy wywrotowe otrzymywały poważne sumy od rządu sowieckiego, za pośrednictwem handlowej misji sowieckiej z siedzibą w Montevideo. Szerzona propaganda komunistyczna wywołała zaburzenia.

Pamiętajcie o herbaciarni dla inteligencji

Włochy wycofują się z Unji Międzyparlamentarnej.

GENEWA (Pat.) Przewodniczący konferencji międzyparlamentarnej otrzymał pismo delegacji włoskiej z zawiadomieniem, że w związku z incydentem państwowym Italja wycofuje się zupełnie z Unji Międzyparlamentarnej.

Wojna celna między Anglją a Irlandją.

LONDYN, (Pat). W Londynie oczekują, że dziś w nocy de Valera wprowadzi w życie odwetowe cła prohibicyjne, wymierzone przeciwko eksportowi brytyjskiemu. Przedewszystkiem de Valera zamierza ogłosić cła na bekony, szynki i konserwy, na sery instalacje elektryczne, na węgiel, żelazo i stal. Trzy ostatnie pozycje najbardziej dotkną wielką Brytanję, która dowoziła węgiel, żelazo i stal ogółem na sumę przeszło 10 miljonów funtów rocznie.

Reklama jest dźwignią handlu.

Spór konstytucyjny w Niemczech.

Przed paru dniami Trybunał Rzeszy Niemieckiej w Lipsku rozpoczął rozpatrywanie skargi zgłoszonej przeciwko rządowi Rzeszy przez rząd pruski.

Sprawa ta, wynikła na tle zatargu pomiędzy rządem Rzeszy Niemieckiej a rządem największego państwa należącego do Rzeszy, wywołała w całym świecie bardzo duże zainteresowanie zarówno ze względu na wpływ, jaki może wywierać sytuacja wewnętrzna w Niemczech na sytuację międzynarodową, jak i ze względu na negatywne stanowisko innych krajów związkowych do ostatnich zarządzeń rządu Rzeszy, co może być początkiem poważnych tarć wewnętrznych na tle walki o samodzielność poszczególnych krajów niemieckich.

Fakty, które spowodowały zatarg przedstawiają się w streszczeniu następujące. Rząd Rzeszy opanowany przez żywioły prawicowe wyznaczył komisarza rządowego dla Prus w osobie kanclerza Rzeszy von Papena, który, jako komisarz usunął siłą od urzędowania premjera pruskiego, wszystkich ministrów rządu pruskiego i niektórych wyższych urzędników administracyjnych. Miejsca ich zajęli mianowani przez komisarza urzędnicy. W ten sposób została przekreślona całkowicie wszelka samodzielność Prus, jako państwa wchodzącego w skład Rzeszy Niemieckiej. Rząd pruski stał się faktycznie organem rządu Rzeszy.

Pretekstem do tych zamachów był zarzut, jakoby rząd pruski nie wykonywał nałożonych na niego przez konstytucję obowiązków, co miało się wyrażać w zbyt słabem zwalczaniu komunistów.

Postępowanie rządu Rzeszy wywołało silną reakcję, gdyż jest sprzeczne z zasadami na jakich jest oparty ustrój Rzeszy Niemieckiej.

Rewolucja 1918 roku usunęła monarchów panujących w poszczególnych krajach wchodzących w skład Rzeszy, lecz nie zniosła odrębności i daleko idącej samodzielności tych krajów. Według obowiązującej konstytucji Rzeszy Niemieckiej z 11 sierpnia 1919 roku kompetencje Rrzeszy są dość ograniczone na rzecz krajów. Kostytucja wybiera szczegółowo te dzielnice, w których ustawodawstwo należy do Rzeszy, a więc przedewszystkiem sprawy zagraniczne, wojskowe, system monetarny, cła, poczty i telegrafy, które są wyłącznie dla Rzeszy zastrzeżone, oraz rzeczy inne, w które Rzesza może wkraczać.

Poza tem poszczególne kraje w myśl konstytucji Rzeszy zachowują swe prawo ustawodawstwa. Art. 17 konstytucji Rzeszy stanowi, że każdy Kraj musi mieć ustrój Państwa wolnego.

Jednem z takich wolnych państw są Prusy. Usunięcie siłą rządu tego państwa przeczy zasadzie konstytucyjnej, że Prusy, jak każdy inny kraj ma być państwem wolnem.

Rząd Rzeszy ma prawo wykonywać nadzór nad rządami krajowymi, ale tylko w zakresie spraw, co do których Rzeszy przysługuje prawo ustawodawstwa. Rząd Rzeszy ma nawet prawo, według art. 15 konstytucji Rzeszy, wysyłać do centralnych władz krajowych swych delegatów w celu przestrzegania wykonywania ustaw Rzeszy. Jednakowoż taki delegat nawet w tym ograniczonym zakresie nie może decydować bez zgody rządu krajowego. W razie różnicy zdań pomiędzy Rzeszą a rządem krajowym decyduje Najwyższy Trybunał Rzeszy. Tylko jego opinja, a nie opinja delegata Rzeszy jest dla rządu krajowego bezwzględnie miarodajna.

Stanowisko von Papena, jako komisarza dla Prus, nie odpowiada stanowisku przewidznanego przez konstytucję wejmarską delegata Rzeszy przy rządzie krajowym. Zaczął on od usunięcia od władzy rządu krajowego nie pytając wcale o opinję Trybunału Rzeszy. Tymczasem konstytucja wogóle nie przewiduje wypadku usunięcia rządu krajowego przez jakikolwiek organ Rzeszy. Nawet prezydent Rzeszy nie jest uprawniony do zmian personalnych w poszczególnych rządach krajowych. Konstytucja Rzeszy mówi o rządach krajowych tylko tyle, że rząd krajowy musi mieć zaufanie przedstawicielstwa ludowego kraju. Inne kwestje, dotyczące mianowania i ustąpienia rządów krajowych reguluje konstytucja poszczególnych krajów.

Prezydent Rzeszy mianuje i zwalnia jedynie urzędników Rzeszy oraz oficerów (art. 46 konstytucji), a ministrowie pracy nie są urzędnikami Rzeszy tylko Kraju.

Nawet art. 48 konstytucji, który przewiduje możliwość zawieszenia niektórych praw zasadniczych, nie wylicza wśród artykułów konstytucji możliwych do zawieszenia, żadnego z artykułów dotyczących wzajemnego stosunku Rzeszy i Krajów.

Wprawdzie art. 48 konstytucji Rzeszy przewiduje, że o ile którykolwiek Kraj nie spełnia obowiązków, włożonych nań przez konstytucje lub ustawy Rzeszy, prezydent może przy pomocy siły zbrojnej Rzeszy, zmusić ten Kraj do wypełnienia tych obowiązków — jednakowoż to postanowienie nie może być w danym wypadku zastosowane. Jest to już wojna Rzeszy przeciwko jednemu z krajów. Na to, żeby taka wojna została wypowiedziana, musi być, oczywiście, bardzo jaskrawe przekroczenie obowiąźków, które ciążą na Kraju z tytułu przynależności do Rzeszy. W każdym razie taki, czy inny kierunek polityki wewnętrznej rządu krajowego nie może być uzasadnionym powodem do wystąpienia zbrojnego Rzeszy przeciwko krajowi.

Jak widać więc, ostatnie zarządzenia prezydenta i kanclerza Rzeszy nie znajdują uzasadnienia w konstytucji.

Wychodząc z założenia, że zarządzenia rządu Rzeszy wobec Prus są sprzeczne z konstytucją, Prusy skierowały skargę przeciwko rządowi Rzeszy do Najwyższego Trybunału Rzeszy, który według konstytucji rozstrzyga spory konstytucyjne.

Rozprawy Najwyższego Trybunału Rzeszy potrwają niewątpliwie czas dłuższy. Narazie Trybunał rozważył tylko wniosek rządu pruskiego o zarządzenie tymczasowe, wstrzymujące do czasu wyroku merytorycznego wykonanie dekretu prezydenta Rzeszy w sprawie powołania komisarza dla Prus. Jak doniosły ostatnie depesze, Trybunał Rzeszy wniosek ten odrzucił, to znaczy, że von Papen, jako komisarz dla Prus będzie urzędował nadal. Decyzja ta jednak, aczkolwiek jest złym dla Prus prognostykiem, nie przesądza merytorycznego wyroku.

Wyrok Trybunału będzie miał poważne znaczenie dla dalszego biegu wypadków. Jeżeli pójdzie on po myśli rządu Rzeszy, to może wywołać z jednej strony tendencje do zniesienia samodzielności krajów i przekształcenie ustroju Niemiec na centralistyczny, z drugiej strony może wywołać, jako reakcję, dążenie odśrodkowe w tych krajach, które swą odrębność cenią i którym los Prus się nie uśmiecha. Niemcy więc obok ostrej walki partyjnej mogą się stać widownią walki o odrębności lokalne, a poczucie tych odrębności jest w niektórych krajach dość silne. Trzeba pamiętać, że Rzesza powstała dopiero 62 lata temu, a Kraje jeszcze w 1918 roku miały odrębnych monarchów.

Gdyby natomiast wyrok Trybunału Rzeszy poszedł po myśli Prus, wtedy wytworzyłaby się kłopotliwa sytuacja dla Prezydenta Hindenburga, ponieważ według art. 19 Konstytucji wykonawcą wyroków Trybunału Stanu jest Prezydent Rzeszy, ten sam Prezydent, który wyznaczył komisarza i na którego rozkaz rząd pruski został od władzy usunięty.

St. Kż.

P. STPICZYŃSKI O «STRZELCU».

„Strzelec", organ Związku Strzeleckiego, z dnia 17 lipca, poświęcony jest zjazdowi delegatów „Strzelca" w Warszawie. Ze sprawozdania wygłoszonego przez Stpiczyńskiego, dowiadujemy się, że „Strzelec" jest

„organizacją wojskowo-proletarjacką i półproletarjacką".

Zadaniem „Strzelca" jest

„zadanie kształtowania duszy człowieka",

czyli potwierdza się, że „Strzelec" nietyle jest organizacją Przysposobienia Wojskowego, ile głównem jego zadaniem jest wychowanie społeczeństwa w myśl idei sanacji. Prezes Stpiczyński idzie nawet tak daleko, że radzi do „Strzelca" przyjmować już chłopców między 14-tym a 18-tym rokiem życia.

„Albowiem zachodzi obawa, że 18-letni chłopiec miał już swoje przeżycia, w których dusza albo się spaczyła, albo zleniwiała, albo zdeprawowała".

Godnem zapamiętania jest także i następujący ustęp:

„W Polsce w tej chwili, na wsi polskiej zwłaszcza, nie podjąłbym się naliczyć więcej dobrych obywateli, niż ich jest w Zw. Strzeleckim".

A więc dla p. Stpiczyńskiego obywatelem w Polsce jest tylko członek „Strzelca". A jak też wyglądają ci obywatele strzeleccy nawet w sprawozdaniu p. Stpiczyńskiego:

„Niewątpliwie Zw. Strzelecki jak każda silna organizacja, narażony jest już z samego faktu, że istnieje skłonność przyczepiania się doń najróżniejszych elementów biernych, słabych, ideowo nic nie wartych, elementów, które starają się w każdej konjunkturze politycznej przyłączać się, przyczepiać się do jakiegoś kierunku, jakiejś siły, któraby poniosła do jakichś celów. Związek Strzelecki narażony jest na to niebezpieczeństwo. Jest to niebezpieczeństwo, wymagające wielkiej uwagi. Ta siła, którą jest Z. S., przyciąga szlachetne elementy, ale i elementy nędzne, słabe, karjerowiczowskie, które chcą w taki, czy w inny sposób przez protekcję, zabiegi, nadużywanie firmy Z. S. ułatwić sobie swoją życiową karjerę."

Częste wyroki sądowe stwierdzają, że „Strzelec" przyciąga do siebie właśnie te „elementy nędzne, słabe, karjerowiczowskie".

Z prasy.

Na świecie... i u nas.

Dokoła nas dzieją się rzeczy wysoce znamienne. — Koncepcje porozumień gospodarczych rozpowszechniają się. Zarysowuje się blok naddunajski, szukający partnera przemysłowego. Tendencja anschlussowa żyje. Inicjatywa Belgji, Holandji i Luksemburga stara się wciągnąć w orbitę porozumienia państwa skandynawskie. Do państw skandynawskich są również kierowane oferty angielskie. Konferencja w Ottawie pójdzie po linji tworzenia bloku imperjum brytyjskiego. Pozatem jest cały szereg pomysłów indywidualnych.

— A gdzie jest nasza inicjatywa? — zapytuje „Kurjer Poznański":

„Blok naddunajski, to barjera dla naszej ekspansji na południu. Blok skandynawsko-angielski — to barjera na północy.

Jakie wartości my reprezentujemy? Jako państwo rolnicze powinniśmy szukać partnerów przemysłowych. Jako państwo przemysłowe — partnerów rolnych.

Może należałoby stanąć na innej płaszczyźnie, np. rozbudowy indywidualnych kompensacyj. Skoro porozumienia regjonalne muszą być dla nas szkodliwe, może byłoby właściwem walczyć o rozbicie porozumień na kompensacje indywidualne — oparciem ich o kredyt międzynarodowy?

Nie upieramy się przy tej koncepcji, ale chcielibyśmy wiedzieć, czy i kto o tem myśli.

Kryzys wyczerpał siły świata. Stoimy wobec alternatywy: albo przyszła konferencja gospodarcza niczego nie postanowi i będzie ostatnią, a po niej zacznie się walka wszystkich z wszystkimi — albo będą powzięte postanowienia.

W pierwszym wypadku musimy szukać gospodarczych sprzymierzeńców — w drugim musimy dziś już wpłynąć na ukształtowanie się decyzji.

Mamy na najodpowiedzialniejszych stanowiskach gospodarczych generałów, pułkowników, majorów i wielu, bardzo wielu zdolnych ludzi, którzy kiedyś czegoś się nauczą i mogą być bardzo użyteczni. Niestety, wtedy będzie już zapóźno.

Klasycznym przykładem braku przewodniej myśli w naszej polityce gospodarczej jest radykalna rozbieżność poglądów.

Nietyle oszlifowany, co uszlifowany jeden dygnitarz prowadzi politykę „frontem do rynku wewnętrznego".

Wobec tego inny dygnitarz niemniej stanowczo żąda utrzymania eksportu.

Ostatecznym wynikiem jest chaos, zamęt, bałagan, bezhołowie, bezmyślność i t. d. wszystko pokryte żołnierskim gestem i stanowczością.

Dochodzimy do smutnego wniosku, że niema w Polsce jednolitej polityki gospodarczej, niema myśli przewodniej, niema orjentacji ani nawet zdrowego rozsądku. Jednocześnie na świecie zarysowują się zmiany, które nas niesłychanie, pośrednio i bezpośrednio dotyczą.

Przerażenie ogarnia na myśl, że kraj nasz w czasie tych narad będą reprezentować ludzie, którzy codzień demonstrują swą nieudolność."

Słaba pociecha.

Krakowski **„Czas"** w swem starczem zdziecinieniu cieszy się z powodu wypadków, których terenem są Niemcy:

„Znowu ktoś inny, a nie my jest unieruchomiony walką wewnętrzną, którą my przeszliśmy wcześniej w lepszych czasach, ktoś inny wymusza posłuch dla władzy i porządek na wewnątrz, co my uczyniliśmy już wcześniej. Ktoś inny może się krwawi, gdy my doszliśmy do stabilizacji stosunków ofiarami mniejszemi bez porównania od tych, które w Niemczech już dotychczas czaos walk wewnętrznych pochłonął. My nie tracimy na sile — to jest dziś, w porównaniu do sytuacji naszego sąsiada niesłychanie wiele."

Na to odpowiada **„Głos Narodu"**:

„Swoistemi drogami chadza konserwatyzm polski, to też nic dziwnego, że znalazł się w uliczce bez wyjścia. A pozatem, jakie świadome przymykanie oczu na polską rzeczywistość. W czem „Czas" widzi stabilizację stosunków, „okupioną ofiarami mniejszemi", niż w Niemczech? I czy właśnie ów „wymuszony posłuch dla władzy" nie unieruchomił nas nietylko na zewnątrz, ale i na terenie polityki zagranicznej w tym właśnie czasie, gdy Niemcy ujawnili energiczną inicjatywę, mogącą się poszczycić poważnemi sukcesami."

Pięcioramienna gwiazda w harcerstwie.

„Strażnica Harcerska" zamieszcza artykuł p. t. „Poco nam masońsko-bolszewicka gwiazda", w którym czytamy:

„W „Wiadomościach Urzędowych" Nr. 4 z kwietnia 1932 r. znajdujemy rozkaz Nka G. K. M. I. 8 z dnia 12. III. b. r., ogłaszający regulamin flagowy harcerskich drużyn żeglarskich. Regulamin ten należy z radością powitać, gdyż jest bardzo potrzebny i dobrze został opracowany. Z wielkiem jednak zdumieniem zauważyliśmy, na regulaminowym rysunku proporczyka starszyzny harcerskiej — pięcioramienną gwiazdę. W symbolice żydowskiej, masońskiej i bolszewickiej pięcioramienna gwiazda odgrywa ważną rolę. Ordery, rozmaite znaki masońskie i bolszewickie pięcioramienną gwiazdę stale zachowują, jako znak wiążący się z ideą w żydowskich mózgach poczętą. Również zwolennicy żydowskiego płodu esperanta tę gwiazdę (wyjątkowo nie na biało ani czerwono, lecz na zielono pomalowaną), jako swój znak obrali. Ale dlaczego w polskiem harcerstwie do tej właśnie symboliki sięgnięto? Czyż nie mamy poddostatkiem własnych polskich symboli?"

Opinja polska pragnęłaby jak najrychlej otrzymać odpowiedź na te pytania, sprawa bowiem budzi powszechne zdziwienie i niesmak.

Gorgonowa nie stanie przed sądem przysięgłych?

Obrońca Gorgonowej dr. Axer odwiedził w więzieniu swoją klijentkę. Zakomunikował jej jeszcze raz decyzję Sądu Najwyższego, uchylającą, jak wiadomo, wyrok śmierci. Gorgonowa w najbliższych dniach ze względu na jej stan zostanie z powrotem przewieziona do szpitala więziennego. Nie jest także jednak wykluczonem, że w ciągu miesiąca sierpnia zostanie przewieziona do dyspozycji sądu w Krakowie, gdzie — jak wiadomo — ma się odbyć ponowna rozprawa.

O ile wiadomość o pojawieniu się dekretu, zawieszającego czasowo sądy przysięgłych na terenie b. zaboru austrjackiego z dniem 1 września okazałaby się prawdziwa, sprawę Gorgonowej rozpatrzyłby zwykły trybunał orzekający przy sądzie okręgowym w Krakowie. Jak się dowiadujemy, obronę Gorgonowej będzie, oprócz adw. Axera ze Lwowa i adw. Ettingera, wnosił jeszcze jeden ze znanych adwokatów krakowskich, który już się zapoznaje z całokształtem sprawy.

Siły wojskowe Japonji.

Dziennik sowiecki, wychodzący w Tyflisie p. t. „Zarja Wostoka", poświęcił obszerny artykuł ocenie sił zbrojnych Japonji i jej możliwościom ofensywnym. Artykuł ten jest bardzo charakterystycznym przyczynkiem do oceny przez Sowiety sytuacji na Dalekim Wschodzie, która zaczyna się znowu zaostrzać.

Armja japońska — wywodzi wspomniane pismo — doskonaląc się bezustannie, stanęła w r. 1923 w szeregu najlepszych i najlepiej zaopatrzonych i uzbrojonych armij światowych. W czasie pokoju armja japońska składa się z 250.000 szeregowców, w tem 20.000 oficerów. Podzielona jest na 17 dywizyj piechoty, 4 brygady kawalerji, 6 pułków artylerji ciężkiej, 2 pułki artylerji z trakcją mechaniczną, 4 pułki artylerji przeciwlotniczej, 4 pułki artylerji górskiej, oraz wojska techniczne i łączności.

W chwili obecnej 5 dywizyj piechoty i brygada specjalna znajdują się w Mandżurji. Zresztą do Mandżurji przybywają stale nowe oddziały.

W razie wojny może Japonja zmobilizować 6 miljonów ludzi i wysłać na pole działań wojennych 50 dywizyj. Nadzwyczajnie rozrosła się awiacja wojskowa japońska Składa się ona z 26 eskadr powietrznych; liczba samolotów osiągnęła 1.138, a pozatem t. zw. od działy obrony wybrzeży liczą kilkaset aeroplanów. Ogółem liczba samolotów wojskowych sięga cyfry 2.000. Aparaty lotnicze, które mi posługują się Japończycy, są przeważnie pochodzenia obcego, w ostatnich jednak latach Japonja zrobiła ogromne postępy na polu budowy aeroplanów i posiada cały szereg fabryk, które mogą produkować dobre aparaty własnej konstrukcji. Trzeba przyznać, opinjuje pismo sowieckie, że siły powietrzne Japonji znajdują się na wysokim poziomie technicznym i nie ustępują wcale co do wartości tej broni państwom militarnym zachodu.

Podstawą potęgi militarnej Japonji jest jednak jej flota. Pod tym względem zajmuje jedno z pierwszych miejsc w szeregu flot wojennych świata. Ustępując liczebnie miejsca flocie angielskiej i amerykańskiej, nie ustępuje im ani na cal w doskonałości technicznej i wartości bojowej. Japonja posiada 10 pancerników bojowych, 31 krążowników, 6 awiomatek, 103 torpedowce, 73 łodzie podwodne. Większość tych okrętów została zbudowana po wojnie i zalicza się do najnowszych typów jednostek wojennych.

Armja japońska składa się w 65 proc. z chłopów; żywioły miejskie tworzą zaledwie 17 proc.

Kierownictwu armji japońskiej i samej armji trzeba przyznać nadzwyczajną wartość pod względem ducha ofensywy i inicjatywy w akcji wojennej. Armja odznacza się wielką ruchliwością i zdolnością do marszów na wielkie dystanse.

Przechodząc do oceny „możliwości i perspektyw", jak się wyraża „Zarja Wostoka", stwierdza pismo sowieckie„ iż w razie wojny kierownictwo armji japońskiej musiałoby dbać przedewszystkiem o zaaprowidowanie kraju, co byłoby rzeczą niełatwą, ze względu na zły stan finansowy.

Przemysł ciężki w Japonji rozwija się w szybkiem tempie i jest w stanie zaopatrywać armję w razie potrzeby w rozmaite materjały wojene, broń i amunicję. Państwo dysponuje 25 do 30 fabrykami amunicji, które zatrudniają około 100 tys. robotników. Fabryki prywatne awiacyjne są w stanie wyprodukować około 800 samolotów rocznie.

Pismo sowieckie, nie wypowiadając wyraźnie swej opinji, nasuwa myśl już przez same oceny i zestawienie cyfr i faktów o możliwości starcia zbrojnego na Dalekim Wschodzie.

Żydzi—Anabaptyści—Komunizm.

Obrazek z XVI wieku.

(Henryk Rolicki: Zmierzch Izraela, Warszawa 1932, str. 423, Skład Główn.: Adm. „Myśli Narodowej", Warszawa, Al. Jerozolimskie 17).

W Szwajcarji i w Niemczech, jako lewe skrzydło reformacji, powstają związki anabaptystów (str. 124 i 127):

— Związki anabaptystów miały charakter sekciarsko-rewolucyjny, a nawet komunistyczny, tolerancję zaś zapewniał im modny w okresie humanizmu rodzaj komunizmu salonowego w warstwach wykształconych. Nauki anabaptystów zaczerpnięte były z ducha żydowskiego i przeszczepione sztucznie na grunt wierzeń chrześcijańskich. Przyjęli przedewszystkiem od żydów tak, jak marzyciele z Zwikau, marzenia mesjańskie.

Część anabaptystów praktykowała wszeteczeństwa seksualne, idąc śladami adamitów oraz braci i sióstr wolnego ducha, o których mówiłem dawniej. Jan Henryk Bullinger, jeden z głównych pisarzy reformacji wyznania helweckiego (reformowanego), w XVI w. tak ich opisuje:

„Niektórzy z tych wolnych braci, djabelnie rozpustni, namówili lekkomyślne kobiety, że nie mogą być zbawione, jeżeli swej czci niewieściej nie porzucą. I do tego nadużywali bluźnierczo słowa Bożego: jeśli kto nie porzuci i nie straci wszystkiego, co kocha, nie może być zbawiony. Oprócz tego trzeba dla Chrystusa cierpieć wszelką hańbę i poniżenie. Wszak i Chrystus powiada, że celnicy i jawnogrzesznice w niebie będą mieć pierwszeństwo przed sprawiedliwymi, więc kobiety powinny stać się jawnogrzesznicami i wyrzec się swej czci, a zato będą w niebie wyższe nad kobiety uczciwe" (cytuje K. Kautsky: Historja komunizmu).

Taki sam obrzędowo-mistyczny stosunek do wyuzdania spotykamy jeszcze później w XVIII w. w t. zw. lożach adepcyjnych (kobiecych) wolnomularstwa, w XIX w. w orgjach sekt satanistycznych, zaś w XX w. w obrzędach sekty marjawitów w Polsce.

Tajne związki anabaptystów oraz ich adherent Tomasz Muenzer zorganizowali w Niemczech w r. 1525 wybuch wielkiego powstania chłopskiego.

Istotnie centrum anabaptyzmu przeniosło się po r. 1530 do Monasteru. Napływali do miasta „bracia" z odległych okolic, nawet z Niderlandów. Na czele żywiołów rewolucyjnych w mieście stali Rothman (nazwisko dość wymowne) i Knipperdollinck. Rothmann pierwotnie pracował z Zwingli'm, później dopiero poszukał miejsca u anabaptystów. W Monasterze wygłaszał kazania i uprawiał propagandę drukiem. W domu jego funkcjonowała drukarnia, z której rozchodziły się odezwy podburzające. Rothmann prowadził potajemnie agitację komunistyczną. Teściowa Knipperdollinck'a (nazwisko niedwuznaczne), „kobieta bardzo bogata, tak duchem Bożym była natchniona, że dłużnikom swoim zwróciła rewersy wraz z pobranemi procentami" H. v. Kessenbrock: Geschichte der Wiedertaeufer zu Muenster, t. I str. 455). Czyż nie zdumiewająca ofiarność i nie znakomity środek agitacji? Tak korzystna dla dłużników ze strony żydówki, teściowej jednego z przywódców ruchu, (chrześcijanom wówczas nie wolno było pożyczać na procent) interpretacja komunizmu musiała przysporzyć rewolucjonistom zwolenników.

„Nic dziwnego, że bracia teraz wszędzie uznawali, że Strassburg został potępiony przez Boga, a prawdziwy nowy Syjon powstanie w Monasterze" (K. Kautsky: Historja komunizmu str. 429).

Przerażony wrzeniem, biskup moguncki wprowadził wojsko do miasta przez bramę żydowską. Odpowiedzią na to był wybuch zbrojny i opanowanie Monasteru przez rewolucjonistów. Stolica Westfalji miała się stać nową Jerozolimą (1534).

W Monasterze „komunizm występuje jako potęga samodzielna, panująca, rewolucyjna po raz pierwszy w historji" (K. Kautsky: Historja komunizmu, str. 432). Zobaczmy, jak to wyglądało.

Miasto żyło pod ustawicznym terorem. Biskup skarżył się, że „w żadnym kraju, nawet u niechrześcijan, Turków i pogan nie słyszano o takiem niesłychanem, nieludzkiem okrucieństwie" (patrz Jansen: Geschichte des deutschen Volkes dem Mittelalter, t. III str. 300).

Na czele miasta stanęła rada dwunastu starszych, symbolizujących starszych dwunastu pokoleń Izraela (rada komisarzy).

„Ponieważ baptyści nie mieli wykształcenia klasycznego, lecz wzorem wszystkich komunistów kacerskich swej podstawy literackiej szukali w Starym Testamencie, więc członków tego wydziału nie nazywali senatorami, albo dyrektorami, lecz starszymi dwunastu pokoleń Izraela" (K. Kautsky: Historja komunizmu, str. 441).

Na czele komendy wojskowej stał Jan Mathys, a po nim Jan z Lejdy, zwany w mieście „Królem w Izraelu". Namiestnikiem jego był Knipperdollinck, ten sam, którego teściowa odznaczyła się była szczodrobliwością. „Król w Izraelu" i jego namiestnik własnoręcznie wykonywali wyroki śmierci. Ta zaszczytna misja dyktatorów wojskowych, przypominająca sceny z sowieckiej Rosji, doczekała się niezwykłej oceny ze strony współczesnego nam żydowskiego historyka komunizmu:

„Jeśli więc wodzowie ruchu monasterskiego sami podejmowali się obowiązków kata, wykonywali przez to bezprzykładny akt poniżenia siebie, akt świadczący nie o okrucieństwie, lecz o poczuciu równości" (K. Kautsky: Historja komunizmu, str. 439).

SZKICE I OBRAZKI.

W SŁOŃCU I WODZIE.

Tak dużo pisałem już o słońcu, że ludzie poważni zaczęli na to zwracać uwagę, zapytując z trwogą o zdrowie moje specjalistów psychjatrów.

Przyjacioły moje orzekły dawno, że porażony jestem na „szczytach".

Zaiste porażony zostałem ja i moje przyjacioły żydy, kuracjusze z Niemenczyna.

Zrozumiałym się wyda sportowcom wędkarzom niesłychana ilość ryb pod Wilnem, gdy danym im będzie obaczyć co się dzieje na Wilji w Niemenczynie.

Nie widać tam już „srebrnej Wilenki"... widać tylko żydy, żydy wszystkich stanów i kalibrów.

Żydy patrjarchy dostojne, w burnusy kąpielowe odziane, robią Biaritz, a młode żydy krzyczą radośnie, jak gdyby chcieli fale zastraszyć, by się rozstąpiły jak one na morzu Czerwonem.

Żydowinowie zawsze wolą przejść suchą nogą tereny wodne, niż moczyć się w tak ryzykownym żywiole, jaką jest woda.

Ale są i „odważniki".

Jakóbek robi olimpjadę.

Jakóbek jest odważny.

Jest bohater.

— Maniusza, czy ty widzisz jego?

— Co ja mam nie widzić.

— To nie jest candidat filosofje, to jest bik.

Jakóbek staje nad brzegiem trochę blady i trochę uśmiechnięty, jak wisielec, któremu jest wszystko jedno.

Zanurza stopę po kostkę w wodzie i woła:

— Uj! przyjemno.

I blednie przytem zupełnie.

— Sora Abramowna, czego pani spogląda na te gołe wojskowe, to nieprzyzwoito.

— To jest KOP.

— Wszystko jedno, co to jest, to jest rzecz niemoralna.

— To pewno oficery.

— Czego on tak stoi?!

— Dlaczego nie ma stać...

Na głębokości kolan, stanęła cała Niemiecka ulica i przybija interesy.

— Żyro Abramson!

— Geld na stół.

— Trzy miesiące i protest.

— Maszennik.

Ryby... ryby, rzetelnie wodą ochrzczone, pozadzierały ogony do góry i pomknęły ku Wilnu, woląc haczyk wędki, niż one rozmowy.

— Sonieczka! Sonieczka! tu zauważ... idzie wielka fala, jedzie ktosz z kajak.

Sonieczka jest odważna i igra ze śmiercią.

— Sonia, ty się wróć — mamieńka ci to mówi... bo się gniewna zrobim.

A tu w fezie wspaniałym, trochę zatłuszczonym, turczyn jakiś napoje chłodzące roznosi.

— A limonade kałte, a limonade!

Nie lemoniada to coprawda, ale płynny tyfus plamisty po 5 gr. za szklankę...

Żaden uczciwy chrześcijanin tego by nie strawił, ale „ludowi wybranemu" nic to nie szkodzi i piją go weseli.

Uciekajmy z tej ziemi Hanaan... uciekajmy...

W miasteczku kurz, nędza i pustka.

A nad Wilją żydy robią jezioro Getsemane.

Stare autobusisko jak arka wywozi nas z tej ziemi obiecanej do Wilna, które jest jak Egipt przez żydów opuszczone.

M. Junosza.

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

Żyd może odmówić złożenia przysięgi sądowej w sobotę.

Sędzia Grodzki na Pradze w Warszawie skazał niejakiego Jakóba Kormana na 2 dni bezwzględnego aresztu i 350 zł. grzywny za to, że ten odmówił w Sądzie złożenia przysięgi w sobotę. W sprawie tej interwenjował w Min. Sprawiedliwości pos. Lewin, powołując się na ustawę, według której nie można zmusić żyda do złożenia przysięgi w sobotę, gdyż jest to sprzeczne z uznaną swobodą wyznań. W tych dniach Min. Sprawiedliwości zawiadomiło posła Lewina, że przeciwko sędziemu praskiemu wszczęto dochodzenie dyscyplinarne. Kara grzywny zaś, wyznaczonej Kormanowi — będzie darowana.

KRONIKA.

Zła zapowiedź gospodarki miejskiej.

Prezydent miasta chce rządzić „przenoszeniami kredytów".

Na budżetowem posiedzeniu Komisji Finansowej, przyjęto do wiadomości oświadczenia prezydenta miasta, że pomimo braku w budżecie kredytu na wydrukowanie „Rocznika Statystycznego". Rocznik ten będzie drukowany po ewentualnem przeniesieniu kredytów.

Z tego oświadczenia wynika, że budżet, który ma być uchwalony dopiero we środę, jest nie realny i że Magistrat zamierza i w dalszym ciągu stosować osławione **„przenoszenia kredytów"**.

Redukcja lekarzy szkolnych i sanitarnych.

Magistrat zdecydował zredukować 3 lekarzy sanitarnych z ogólnej liczby 8 Również zostało skreslono z dniem 1 listopada r. b. 6 stanowisk lekarzy szkolnych. (I).

Posiedzenie komisji redukcyjnej.

W najbliższych dniach ma się odbyć posiedzenie Komisji Redukcyjnej dla zaznajomienia się z przygotowywanemi obecnie wnioskami.

Najbliższa redukcja personalna w Magistracie ma podobno objąć kilkunastu urzędników.

Zabiegi o wydzierżawienie kina miejskiego.

Dowiadujemy się, że dyrektor Szpakiewicz z ramienia Z.A.S.P-u zamierza w najbliższych dniach złożyć w Magistracie ofertę na wydzierżawienie kina miejskiego.

Złożenie takiej samej oferty zapowiedzieli również Związek Legjonistów i Związki Zawodowe.

Do każdej z ofert musi być dołączona kaucja w wysokości 2000 złotych.

Czy należy się odprawa w sumie 6.000 zł. b. prezydentowi p. Folejewskiemu.

Z powodu redukcji szeregu pracowników i **przyznania b. prezydentowi Folejewskiemu 5-ciomiesięcznej odprawy, preliminowana na ten cel pozycja w budżecie w kwocie 6.000 zł.** została zwiększona do 23.000 zł. Również w związku ze zwiększoną redukcją personelu kredyt na emerytury, pensje wdowie i sieroce Komisja Finansowa zwiększyła z 166.000 do 176.000 zł.

B. prezydent miasta p. Folejewski, jak wiadomo, dobrowolnie zrzekł sę stanowiska, opuszczając je dla zajęcia etatu sędziego Sądu Apelacyjnego. Gdyby chciał mógł by pracować dalej. W czasie sprawowania funkcji prezydenta miasta pobierał niewtąpliwie przysługujące mu wynagrodzenie. Czy po ustąpieniu dobrowolnem należy się p. Folejewskiemu kilkomiesięczna odprawa?

Gdyby finanse miejskie były w kwitnącym stanie, sprezentowanie p. Folejewskiemu kilku tysięcy złotych byłoby może giestem hojnym, ale wytłomaczonym doprowadzeniem przez ustępującego prezydenta gospodarki miejskiej do dobrobytu.

W stanie jednak obecnym preliminowanie na odprawę 6 tysięcy złotych wydaje się nam rozrzutnością karygodną. W tym czasie, gdy miasto skreśla nagrodę literacką w sumie 5 tys. złotych, gdy redukuje całe rzesze pracowników, gdy skreśla lekarzy szkolnych i sanitarnych, gdy niema funduszów na mnóstwo najpilniejszych potrzeb, nie wydaje się nam rzeczą właściwą ciężko zdobyty z podatków grosz lekko wydawać na bonifikaty dla b. prezydenta.

Jest to przytem niebezpieczny precedens.

A jeżeli obecny prezydent p. Maleszewski zechce za kilka miesięcy ustąpić? Czy znowu miasto ma wypłacić kilkumiesięczną odprawę?

Giest kurtuazji jest zawsze efektowny, ale niech nie dzieje się kosztem najżywotniejszych potrzeb miasta.

NOWY PODZIAŁ NA KURATORJA

Grodzieńszczyzna i Suwalszczyzna należeć mają do Kuratorjum Wileńskiego.

Ostatniemi zarządzeniami Ministerstwa zniesione zostało Kuratorjum Szkolne w Łodzi, a cały teren przydzielony został do Kuratorjum Warszawskiego.

W związku z tem część powiatów z kuratorjum warszawskiego ma przejść do kuratorjum wileńskiego.

Jak się dowiadujemy zdecydowane zostało już przyłączenie do Kuratorjum Wileńskiego powiatów grodzieńskiego, augustowskiego i suwalskiego.

Walka o teatry w Grodnie.

Oferty na teatr grodzieński złożyli między innymi doytchczasowi dyrektorzy p. Krokowski i Opaliński.

Obecnie dyr. Krokowski wycofał swój podpis z oferty, złożonej Magistratowi wspólnie z p. dyr. Opalińskim na prowadzenie teatru w następnym sezonie.

P. Krokowski złożył podobno indywidulną ofertę. Oferta złożona przedtem przez obydwu dyrektorów pozostaje obecnie wyłącznie z podpisem p. Opalińskiego.

Krążą pogłoski, że Magistrat już dziś ma powziąć postanowienie, komu odda teatr. W pogłoskach tych lansowane jest wyłącznie nazwisko p. Krokowskiego.

Okradzenie ogrodu zoologicznego w Wilnie.

Zarządzający ogrodem zoologicznym w Wilnie zameldował przed kilku dniami w wydziale śledczym, iż w miejskim ogrodzie zoologicznym przy ul. Mała-Pohulanka dokonano kradzieży morskich świnek i kilku ptaków.

Wszczęte dochodzenie ustaliło, iż **kradzieży tej dokonali dwaj uczniowie,** którzy postanowili zapoczątkować jako dochodową imprezę zwierzyniec wędrowny, z którym chcieli udać się na objazd miast i miasteczek Wileńszczyzny.

Podczas rewizji skradzione świnki morskie znaleziono.

Ptaków dotąd nie odnaleziono.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Przesunięcia personalne.** Na mocy zarządzenia J. E. Ks. Arcybiskupa-Metropolity w składzie osobistym duchowieństwa zaszły następujące zmiany: ks. Piotr Milkiewicz, proboszcz w Gajdach przeniesiony został na proboszcza do Ossowa; ks. Stanisław Rudnik, na wikarego do Lipniszek; ks. kanonik Franciszek Sokołowski, rektor kościoła w Oranach, na własną prośbę zwolniony ze stanowiska; ks. Adam Wojciechowski, wikary w Naczy, na wikarego do Hoduciszek; ks. Juljan Kolb-Sielecki, proboszcz w Skrundziach, na wikarego do Trok; ks. Bolesław Bazewicz, wikary w Hoduciszkach, na proboszcza do Gajd; ks. Franciszek Brudnias, wikary kościoła Bernardyńskiego w Grodnie, na wikarego do Lidy; ks. Józefowi Woźniakowi zlecono administrację kościoła w Batorynie oraz ks. Paweł Matulewicz, mianowany został na wikarego do Zelwy.

— **Koło Eucharystyczne w Wilnie.** Koło Eucharystyczne, nie licząc kół Dziatwy Eucharystycznej, grupuje obecnie 543 członków. Ogółem kół Eucharystycznych na terenie Wilna jest 10. Koła prenumerują cały szereg pism katolickich i posiadają własną bibljotekę, złożoną z 1130 tomów.

— **Rekolekcje kapłańskie.** W bieżącym miesiącu w gmachu Seminarjum Metropolitalnego odbyły się ćwiczenia duchowne pod kierunkiem ks. Rejawicza T. J. W ćwiczeniach duchownych wzięło udział 183 kapłanów z Wilna i najbliższych okolic

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Zamiast 95 gr. będziemy płacić 85 gr. za energję elektryczną.** Jak się dowiadujemy, obniżona taryfa za energję elektryczną zamiast 95 gr. po 85 gr. za kwg. będzie stosowana od października r. b. (I)

— **Projekt obniżenia opłat na rzeźni miejskiej.** Magistrat przystąpił do opracowania projektu obniżenia opłat rzeźniowych dla rolników i spółdzielni rolniczych. (I)

— **Likwidacja miejskiego kinematografu.** Magistrat przystąpił do likwidacji kinematografu miejskiego. Wydatki likwidacyjne wynoszą 10616 zł. (I)

— **Czy dom robotniczy miejski będzie zlikwidowany.** Przy omawianiu gospodarki domów miejskich, Komisja Finansowa wypowiedziała się za dokonaniem szczegółowej kalkulacji domu robotniczego i przedłożenia przez Magistrat Komisji i Radzie miejskiej wniosku usunięcia deficytu, względnie likwidacji domu robotniczego przy ul. Dominikańskiej. (I)

Z MIASTA.

— **Złudne nadzieje lokatorów.** W związku z kolportowanemi ostatnio wiadomościami, że rzekomo w najbliższym czasie władze centralne mają zarządzić zniżkę komornego — dowiadujemy się, że w sprawie tej interwenjował z prośbą o wyjaśnienie Związek właścicieli nieruchomości. Miarodajne czynniki wyjaśniły, że kwestja obniżenia komornego w najbliższym czasie nie zostanie przeprowadzona.

— **Ulżenie w pracy konduktorom autobusów.** Dowiadujemy się, że z dniem wczorajszym kierownictwo Arbonu zezwoliło konduktorom na siadanie w autobusach w wypadkach, gdy są wolne miejsca siedzące. Dotychczas, jak wiadomo, konduktorzy przez pełne 8 godzin musieli znajdować się w pozycji stojącej, co ich kompletnie wyczerpywało.

SPRAWY SANITARNE.

— **Wypadki zasłabnięć na choroby zakaźne.** Ostatnie dane miejskich władz sanitarnych notują na terenie Wilna następujące wypadki zasłabnięć na choroby zakaźne: ospa wietrzna 2, tyfus brzuszny 4, tyfus plamisty 2, czerwonka 1 (zgon 1), płonica 7, błonica 4, drętwica karku 2, odra 3, róża 1, grypa 1, gruźlica 4 (zgony 4), jaglica 2, zimnica 1.

Ogółem chorowały 34 osoby, przyczem 5 zmarło.

SPRAWY WOJSKOWE.

— **Wcielenie do szeregów rezerwistów.** W dniu 1 sierpnia nastąpi wcielenie do szeregów rezerwistów różnych roczników i różnych rodzajów broni. Karty powołania zostały już przez referat wojskowy Magistratu rozesłane.

SPRAWY UNIWERSYTECKIE

— **Promocja doktorska.** Na Uniwersytecie im. króla Stefana Batorego odbyła się uroczysta promocja doktorska ks. dr. Józefa Zdanowicza, wikarego kościoła Świętego Ducha w Wilnie.

SPRAWY SZKOLNE.

— **Ukonstytuowanie się zarządu Bratniej Pomocy Alumnów Seminarjum Metropolitalnego.** Wybrany na ostatniem dorocznem zgromadzeniu członków Bratniej Pomocy Alumnów Seminarjum Metropolitalnego odbytem w lokalu Seminarjum Duchownego, nowy zarząd ukonstytuował się następująco: prezes — Kazimierz Radziszewski, wice-prezes — Jan Wysocki, skarbnik — Franciszek Bryx, sekretarz — Edmund Basys i gospodarz — Walerjan Chałkowski.

Z ŻYCIA ŻYDOWSKIEGO.

— **Projekt nadbudowy ziemnej na cmentarzu żydowskim.** Ostatnio wyszło na jaw, że cmentarz żydowski na Zarzeczu jest już przepełniony. Nastręcza to wiele trudności podczas chowania zmarłych. W związku z tem specjalna komisja w składzie przedstawicieli rabinatu i delegatów komisji cmentarzowej zwiedziła cmentarz żydowski. W wyniku lustracji nasunęło się kilka projektów rozszerzenia cmentarza. Przy tej sposobności wyjaśniło się, że rozszerzenie cmentarza przez zwiększenie terenu jest niemożliwe. W związku z tem wysunęła się koncepcja stworzenia nasypu o dwumetrowej wysokości i w ten sposób rozwiązania zawiłego zagadnienia.

Teatr i muzyka.

TEATRY MIEJSKIE Z. A. S. P.

— **„Florette et Patapon" w Teatrze Letnim.** Dziś o godz. 8 m. 15 świetna farsa Hennequin'a p. t. „Florette et Patapon".

Jutro — „Florette et Patapon". We czwartek „Florette" po raz ostatni.

— **„Lichwa mieszkaniowa" w Lutni.** Jeszcze tylko trzy dni, t. j. dziś oraz w środę i czwartek będziemy mogli się rozkoszować wyborną komedją B. Shaw'a p. t. „Lichwa mieszkaniowa".

POLSKIE RADJO WILNO.

Wtorek, dnia 26 lipca.

11.58: Sygnał czasu. 15.15: Muzyka lekka (płyty). 15.35: Kom. met. 15.40: Muzyka klasyczna (płyty). 16.30: Kom. wileńsk. Aeroklubu. 16.40: „Wpływ otoczenia na dziecko", odcz. 17.00: Koncert. 18.00: „Anita Garibaldi", felj. 18.20: Muzyka lekka. 19.15: Przegląd litewski. 19.45: „Ze świata radjowego", pog. 20.00: Koncert. 20.45: „Zmysł polski a poezja", felj. 22.40: Wiad. sport. 22.50: Muz. tan.

Środa, dnia 27 lipca.

11.58: Sygnał czasu. 15.15: Muzyka baletowa. 15.35: Kom. meteor. 15.40: Aud. dla dzieci. 16.05: Koncert chórów: Dana, Warsa i murzynów. 16.35: „Teatr aktualny" — rozmowa z Wacławem Radulskim, reżyserem teatrów miejskich w Wilnie. 17.00: Koncert. 18.00: „Nieco o czarach" — odczyt. 18.20: „Jak było w Legaciszkach" — felj. 18.35: Muzyka lekka. 19.15: Litewska audycja literacka. 19.45: „Co nas boli?" — przechadzki Mika po mieście. 19.55: Rozmaitości. 20.00: Recital śpiewaczy. 20.35: Kwadr. liter. 20.50: Koncert kameralny. 22.00: „Hallo, hallo! Tu cyrk!" — reportaż z cyrku B-ci Staniewskich. 22.40: Kom. i muzyka taneczna.

WYPADKI.

— **Nieszczęśliwy wypadek przy zbiegu ul. A. Mickiewicza i Tatarskiej.** W dniu 23 b. m. autobus, prowadzony przez szofera Gunerko Jana, kursujący na linji Wilno—Nowo-Wilejka, przy zbiegu ul. A. Mickiewicza i Tatarskiej najechał na przechodzącą przez jezdnię Gwilewiczową Urszulę, lat 70 (Mostowa 11). Gwilewiczowa doznała ogólnego potłuczenia ciała. Odwieziono ją do szpitala Żydowskiego. Stan jej nie budzi obaw.

Sala do wynajęcia
na odczyty i zebrania.
Orzeszkowej 11.
od 11—3 i od 6—8 wiecz.

«Tajny Detektyw» na ławie oskarżonych.

Jak Czytelnikom naszym wiadomo z depesz, przed sądem doraźnym w Rybniku odbył się w tych dniach proces „polskiego Kürtena", Józefa Gawliczka, oskarżonego o zabójstwo 7-letniej Anielci Krajczakówny.

Kilka charakterystycznych urywków z tego sensacyjnego procesu podajemy za katowicką „Polonią", pomijając zbyt drastyczne szczegóły:

Zbrodnia dokonana przez Józefa Gawliczka wstrząsnęła całym Śląskiem, a szczególnie bliższemi i dalszemi okolicami miejsca morderstwa, to jest okolicami Rybnika i całym powiatem Rybnickim. Wiadomo wszak, że potworny czyn Gawliczka wydobył na jaw najbardziej ponure zakamarki duszy ludzkiej, budzące wstręt i grozę. Mężczyzna zabił dziecię, jak jastrząb dusi gołębia, uczynił to zaś w sposób krew ścinający w żyłach i w okolicznościach o pomstę do nieba wołających. Zbrodnia Gawliczka spotkała się z tak żywiołowem oburzeniem ludności, że po aresztowaniu tłum pragnął na nim dokonać samosądu. Nic dziwnego przeto, że zainteresowanie procesem było olbrzymie. Już od rana gmach sądu w Rybniku oblegany był przez tłumy ludzi, których liczba dosięgała do tysiąca.

Na ławie oskarżonych, odgrodzonej od reszty sali niskiemi balaskami, między dwoma przodownikami policji siedzi skulona postać, z głową opuszczoną ku ziemi. To oskarżony. Jest to człowiek niski, krępy, odziany w robocze ubranie. Twarz ma grubą, spojrzenie wodnistych oczu tępe, ruchy spokojne i flegmatyczne. Nie sprawia wrażenia odrażającego. Ot, parobek wiejski, jakich wielu.

Akt oskarżenia dokładnie opisuje przebieg i okoliczności zbrodni. Zawiera on również charakterystykę oskarżonego, warunków, w których żył itp. W tej charakterystyce, zawartej w akcie oskarżenia, pojawia się smutne dziś w Polsce imię kryminalnego tygodnika, to jest „Tajnego Detektywa". Okazuje się mianowicie, że ulubioną lekturą Gawliczka było to pismo, w którem szczególnie lubował się opisami procesu Gorgonowej oraz zbrodni dokonanej przez Ceglarka, seksualnego zbrodniarza, którego sprawa głośna była przed niedawnym czasem.

Po skończeniu odczytywania aktu oskarżenia sąd, wśród ogólnego napięcia, przystąpił do przesłuchiwania zbrodniarza. Gawliczek wyprostowuje się, mówi rozlewnie, jakby z pewną chełpliwością i dokładnie, z najdrobniejszemi szczegółami opisuje swój czyn oraz wszystko to, co się przedtem i potem stało. Sprawia to wrażenie wypowiadania jakiejś wyuczonej lekcji, jakiegoś aktu spowiedzi, która — chciałoby się powiedzieć — ma usprawiedliwić jego zbrodniczość publicznem samobiczowaniem się, **nie pozbawionem jakby niezrozumiałego zadowolenia z siebie.** Cała potworność tej małej duszy bez kierunku i hamulców wychodzi teraz na jaw.

Dnia 6 bm. Gawliczek, pogniewawszy się na swego chlebodawcę, Gajdę, opuścił nad ranem jego dom i poszedł w kierunku Pogrzebienia, aby szukać pracy. Popołudniu wracał do Rydułtów.

— W lesie Dąbrowa — mówi Gawliczek — usiadłem sobie przy drodze około godz. 5. Nagle ukazała się jakaś dziewczynka.

Nie będziemy opisywać samego przebiegu mordu, jest on bowiem zbyt potworny. Gawliczek zaniósł nieprzytomną dziewczynkę kilkadziesiąt mtr. w głąb lasu i tam w zwierzęcem szaleństwie rozszarpał poprostu nieszczęśliwą.

— Dlaczegoście to uczynili? — pyta zbrodniarza sędzia.

— Coś mi tak do głowy przyszło. Chciałem zobaczyć, jak wygląda serce ludzkie...

Po dokonaniu zbrodni Gawliczek otarł ręce w koszulkę zamordowanej dziewczyny, następnie obmył je oraz zakrwawione ubranie w pobliskim stawie i przez dwa dni błąkał się po okolicy, aż wreszcie został ujęty.

Chełpliwość, z jaką zeznaje zbrodniarz, nasuwa sędziemu takie pytania:

— **Coście wy czytywali, Gawliczek?**

— **A no „Detektywa"...**

— **A co wam się tam najwięcej podobało?**

— **O Ceglarku...**

— **Czyście zdawali sobie sprawę, że popełniacie zbrodnię?**

— **Tak.**

— **A wiedzieliście o zaprowadzeniu sądów doraźnych?**

— **Wiedziałem...**

Na tem przesłuchiwanie oskarżonego zakończono.

Przesłuchanie świadków potwierdziło całkowicie zbrodnię, nie wnosząc nowych, ciekawych momentów.

Najbardziej wzruszającem było, gdy przed trybunałem stanęła matka oskarżonego, stara, płacząca kobieta. Korzysta z przysługującego jej prawa i odmawia zeznań. Odchodzi drżącym krokiem ku jednemu z krzeseł i siada tuż przy synu, oddzielona od niego balaskami. Popatruje na syna i raz po raz wybucha głośniejszym płaczem.

KRONIKA POLICYJNA.

— **Okradzenie Wojniusza Kazimierza.** W dniu 24 b. m. skradziono z niezamkniętego mieszkania Wojniuszowi Kazimierzowi (Mickiewicza 15) z kieszeni marynarki portfel, zawierający 100 zł. gotówką, książeczkę PKO oraz zegarek, łącznej wartości 400 zł. Sprawcą okazał się Bohdanowicz Leon (Szkaplerna 38), którego zatrzymano. Skradzionych rzeczy nie odnaleziono.

— **Znowu kradzież na brzegu Wilji.** W dniu 24 b. m. skradziono Milenkowowi Lechowi (Uniwersytecka 9) i Wincewiczowi Witoldowi (Mickiewicza 37) z ubrania, pozostawionego na brzegu rzeki Wilji na Zwierzyńcu zegarek oraz gotówkę łącznej wartości 47 zł. Sprawcę kradzieży Piotrowskiego Jana wraz ze skradzionym zegarkiem i gotówką zatrzymano.

Kradzież blachy na Zwierzyńcu. Józef Anako, zamieszkały przy ulicy Witoldowej 47 zameldował, iż z jego nowowybudowanego domu skradzione zostały przez nieznanych sprawców 20 blach ogólnej wartości 105 zł. policja poszukuje złodziei.

Następnie kolejno wypowiadają się rzeczoznawcy psychjatryczni, dr. Józef Wilczek, dr. August Rostek i dr. Cyran. Dochodzą oni wszyscy do przekonania na podstawie badań i obserwacyj oskarżonego, że jest odpowiedzialny za swój czyn.

Po swoich obszernych wywodach, dotyczących samej zbrodni, dr. Cyran, zwracając się do sądu, powiedział co następuje:

„W związku z tą sprawą, jako lekarz, z całą świadomością mojej odpowiedzialności, muszę tutaj powiedzieć, że zboczenie, któremu ulega oskarżony, nie jest wynikiem dziedziczności. Tego rodzaju zboczenia powstają pod wpływem jakiegoś bodźca. Bodźcem tym bardzo często jest tego rodzaju prasa, jak „Tajny Detektyw". Widząc dzieci czytające „Tajnego Detektywa", nie mogę opanować, jako lekarz, przerażenia, jakie mnie ogarnia. Najlepszym dowodem skutków, które tego rodzaju lektura wywiera, jest człowiek, którego oglądamy na ławie oskarżonych."

To mocne oświadczenie dr. Cyrana wywarło olbrzymie wrażenie zarówno na sędziach, jak i na obecnej na sali publiczności. Nic do niego dodać nie trzeba. **Razem ze zbrodniarzem Józefem Gawliczkiem stanął na ławie oskarżonych jego wspólnik... „Tajny Detektyw".**

W ostatniem słowie oskarżony prosi o „łagodny wyrok".

Po dwugodzinnej naradzie trybuna' skazał mordercę na karę śmierci.

P. Prezydent z prawa łaski nie skorzystał.

Wyrok został wykonany.

Powieść o 1863 roku.

Niewola nasza nie jest dla nas dotychczas faktem przekroczonym. Za dowód może służyć okoliczność, że sądy nasze o poszczególnych jej epizodach nie są dotąd ustalone. Najjaskrawiej może to jest widoczne w stosunku do powstania styczniowego. Wciąż jeszcze serce i rozum kłócą się o r. 1863 zażarcie. Gdy historjografja unika przeważnie sądu, publicystyka tem żarliwiej pragnie narzucić historji swój sąd, sąd dodatni czy ujemny, zależnie od temperamentu, od tego mianowicie, czy uczucie, czy też, przeciwnie, rozum przemaga w danym osobniku. Toteż trzeba przyznać, że jak dotąd, to właśnie przedstawiciele literatury pięknej bodaj najwyraźniej sformułowali swą opinję o r. 1863, mianowicie ustami dwu najwybitniejszych poetów, którzy się dotąd o powstaniu 1863 wypowiedzieli. Przedewszystkiem więc Norwid, który bardzo żywo reagował na powstanie, będąc jego zdecydowanym przeciwnikiem, pisał w lutym 1864 do M. Sokołowskiego:

„Czego brak w obecnem powstaniu? czy chęci? czy zaciągu? czy poświęcenia? czy krwi? czy posłuszeństwa? czy gotowości pieniężnej? czego?... mów co chcesz, brak tylko tej jednej rzeczy, która w Polsce od wieku przeszło nie jest udzielną społeczności wagą i współczynnikiem — to jest: inteligencji!"

Tenże Norwid już w maju 1863 twierdził, że „nawet we zwycięstwie będzie przegrana, bo wtenczas Prusacy tył wezmą". (Zgadza się to doskonale z własnemi słowami Bismarka z lutego t. r.: „Gdyby się udało pwstańcom wyprzeć Rosję z Polski, wtedy będziemy zmuszeni zająć Polskę, by przeszkodzić powstaniu wrogiego nam państwa. Dla Prus stłumienie polskiego powstania stanowi kwestję życia i śmierci". Opinję tę przytacza Wołoszynowski w „R. 1863", str. 154).

Wyspiański równie dobitnie potępia r. 1863. Nazywa go „wielkiem dusz zatraceniem", i stwierdza, że jego skutkiem było „przerażenie straszne w sumieniu", oraz „nędza całemu władna pokoleniu". Dlatego to poeta surowo osądza tych, którym „caluteńką duszę zjadł 1863. Oni poza tem nic nie widzą, niczem się nie interesują... nie rozumieją żadnych nowych idej" (pisane w r. 1895).

Autor nowej książki o r. 1863, Juljan Wołoszynowski, dzieła, będącego pół-powieścią, pół-kroniką powstania, należy całkowicie do liczby tych, o których tak dobitnie wyraża się Wyśpiański. Już sama dedykacja książki człowiekowi, nawskroś przesiąkniętemu romantyzmem i zaczerpnięcie z książki tegoż entuzjasty powstania motta, wielbiącego ten stan dusz, który Wyspiański słusznie napiętnował jako patologję, — świadczy o stanowisku autora. Toteż odrazu powstaje pytanie, czy potrafi on ujrzeć tragedję rzeczywistą powstania? czy nie wpadnie na mielizny taniego współczucia dla bezpośrednich ofiar walki zbrojnej, conajwyżej rozciągniętego na istoty najbliższe powstańcom, i czy do tego współczucia się nie ograniczy? Czy możemy mieć nadzieję, że wyczyta on psychologję całej zbiorowości, jak to np. potrafiła odczuć Żmichowska, dlatego właśnie bez względna przeciwniczka r. 1863, albo Prus w swej „Omyłce", lub wreszcie tacy ex-wygnańcy sybirscy, jak Ruciński czy Zieliński w swych pamiętnikach?

Niedość tego. Czytelnik wogóle wątpi, czy Wołoszynowski potrafi spojrzeć na powstanie bezstronnie, czy odróżni w postępowaniu wroga pewne konieczności państwowe od bezwzględnych nadużyć i zbrodni; czy ukaże nam chłopów i Żydów i ich wrogie stanowisko wobec powstańców; czy opowie nam o tak licznych, arcylicznych przykładach zdrady, oraz o bardziej jeszcze hańbiących faktach teroru; czy potrafi odróżnić zwykłą małoduszność od stoickiego trwania przy sztandarze pracy i przekonań, niezgodnych z ideologją powstańczą. I czyż możemy oczekiwać od autora odsłonięcia lekkomyślności licznych uczestników powstania, gdy spotykamy wybielone sylwety takiego Mierosławskiego lub Langiewicza, albo gdy na kartach powieści pojawia się awanturnicza Pustowojtówna, jako dziewicza, wzniosła idealistka?

Nie! Wołoszynowski nie daje nam ani jednej nuty, którejbyśmy dotąd nie znali, a nawet w stosunku do Żeromskiego powieść jego znamionuje wyraźny krok wstecz: tło, prawda, rozszerzone, ależ o ile płyciej rzecz ujęta!

No, i styl!.

O nim wypada trochę powiedzieć.

Jest to sztuczny patos, najgorszy bodaj stosunek do rzeczy. Próbując wywołać odpowiedni nastrój wydusza go autor ze siebie sposoby niewybrednemi, np. przez dziecinne, nudne powtarzania się. Oto, powiedzmy, kilkanaście razy czytamy: „Jan, syn Marji z Klementowiczów i Seweryna Worobijowski", albo na dziesięciu stronicach (273 — 282) znajdujemy:

„Noc. Las. Księżyc".
„Las. Księżyc.
„Noc. Księżyc. Lasy, lasy.
„Księżyc. Las. Noc.
„Noc. Księżyc. Szosa.
„Księżyc. Las. Noc. Las. Noc. Księżyc. Noc. Księżyc. Las. (Tak obok siebie wszystkie trzy możliwe permutacje!)
„W nocach, księżycach i lasach.

Albo wreszcie w granicach 15 wierszy (!) na str. 283 autor powtarza:

„Stefan obywatel Bobrowski zginął od głupiej kuli w pojedynku... 14 kwietnia zginął Stefan Bobrowski w pojedynku... Padł Stefan Bobrowski w pojedynku".

I inne jeszcze dziwactwa, co krok spotykane rażą czytelnika. Oto znajdujemy popisy erudycji autora, których celu niepodobna się domyślić. Więc np. na str. 102 autor wylicza, która godzina jest na świecie, gdy w Warszawie 12: mamy tu miejscowości: Moskwę, Amsterdam, Londyn, Sandwich, Alaskę i t. d, aż 50 nazw! Gdzieindziej na str. 240 czytamy: „kawa, kahwa—arabskie słowo;... jaśmin, jasemen — arabskie słowo;... burnus — arabskie słowo;... kajdany, kajd, łańcuch — arabskie słowo". Od podobnych przykładów aż się roi.

Nie można też ominąć licznych, zbyt wyraźnych reminiscencyj z innych autorów, o czem pisano w nr. 9 — 10 „Przeglądu literackiego" (1931).

Książka, wydana przez Wegnera bardzo starannie, jest ozdobiona mnóstwem ilustracyj. Niepotrzebnie tylko zgoła zaopatrzone są one w cytaty, np. pod portretem Murawjewa czytamy: „Co za spółkowanie świętemu człowiekowi jest z psem?" (Ekklesiart XIII). Co to ma znaczyć?

Stanisław Cywiński.

Z KRAJU.

Wyrok sądu doraźnego w sprawie szpiegowskiej.

BARANOWICZE. (Pat). W dniu 25 b. m. nowogródzki sąd okręgowy rozpoznał w trybie doraźnym sprawę mieszkańców wsi Lewkowszczyzna pow. stołpeckiego Józefowi Minkiewiczowi i Antoniemu Dubickiemu, oskarżonych o szpiegostwo na rzecz państw ościennych. Obu oskarżonym winę udowodniono, biorąc jednak pod uwagę, że szpiedzy zdobytych materjałów za granicę nie przekazali, sąd skazał obu na dożywotnie ciężkie więzienie, nie zaś na karę śmierci, jak się spodziewali sami oskarżeni. To też okazali oni z wyroku wielkie zadowolenie.

Tragedja matki.

W czasie burzy, która nawiedziła powiat Dziśnieński piorun uderzył w dom Siedłowskich.

W mieszkaniu znajdowała się matka i syn Aleksander, którzy dopiero wrócili z pola.

Deszcz ulewny zmoczył ich w polu i po powrocie do domu matka zaczęła się przebierać, syn zaś stanął koło pieca, żeby w ten sposób się osuszyć.

W trakcie tego uderzył w dom piorun, którym został rażony syn Aleksander lat 24.

Matka pośpieszyła na ratunek syna, lecz wszystkie zabiegi okazały się bezskutecze.

Piorun zabił go na miejscu.

W tym strasznym stanie, będąc sama w mieszkaniu bez żadnej pomocy, z zabitym synem musiała rzucić się biedna kobieta na ratunek sprzętów domowych, gdyż piorun zapalił jej mieszkanie.

Na szczęście ulewny deszcz stłumił pożar.

Burza nad pow. Baranowickim.

BARANOWICZE (Pat). Wczoraj w godzinach wieczornych nad powiatem i miastem Baranowiczami przeciągnęła silna burza, połączona z silnym deszczem. W kilku miejscowościach, zwłaszcza w pasie pogranicznym powiatów baranowickiego i nowogródzkiego spadł grad wielkości gołębiego jaja, wyrządzając znaczne szkody w zasiewach. We wsi Baranowicze piorun zabił będącą w polu mieszkankę tamtejszą Marję Waszczyłko. Od uderzenia piorunów spłonęło na terenie powiatów kilkanaście zabudowań gospodarczych. W Baranowiczach piorun ugodził w jeden z budynków, trafiając w komin, który został rozłupany na dwoje. Jedna połowa komina zamieniła się w pył tak, iż nie pozostało po niej żadnego śladu.

Pożar w m. Konwaliszkach.

Dnia 23 b. m. o godz. 16-tej w m-ku Konwaliszkach od uderzenia piorunu wybuchł pożar, wskutek czego zapalił się dom należący do Wincentego Stefanowicza; jednak dzięki wysiłkom miejscowej Ochotniczej Str. Ogn. udało się w pół godziny pożar ugasić. Ofiar w ludziach nie było. Ogniem byłoby zagrożone całe miasteczko. Straty są nieznaczne.

Dymisja Kur. Pogorzelskiego.

BRZEŚĆ n/B. (Pat.) Kurator Poleskiego Okręgu Szkolnego, Stefan Pogorzelski przeniesiony został w stały stan spoczynku.

Zawody strażackie w Lidzie.

Dzisiaj odbyły się w Lidzie pierwsze wojewódzkie zawody ochotniczych straży pożarnych województwa nowogródzkiego. Przybyło z wszystkich powiatów województwa 39 straży pożarnych, w tem 4 oddziały żeńskie t. zw. Samarytanek. Ogółem w zjeździe wzięło udział blisko 600 strażaków mundurowych. Zjazd połączony był z obchodem 40-letniego jubileuszu ochotniczej straży pożarnej lidzkiej.

Po raporcie na zamku Gedymina odbyła się msza św. polowa w dziedzińcu kościoła parafjalnego, dekoracja sztandaru lidzkiej straży pożarnej gwoździami pamiątkowemi, dekoracja członków straży pożarnych krzyżami zasługi, defilada oraz właściwe zawody strażackie, do których w trzech grupach, drugiej, trzeciej i czwartej stanęło 13 straży, w grupie drugiej straże z Baranowicz, Nowogródka i Lidy. Bardzo efektownie wypadły popisy drużyn żeńskich, szczególną uwagę zwracała drużyna żeńska z Bieniakoń i szkoły rolniczej z Różanki w pow. szczuczyńskim.

Po zakończeniu zawodów przemawiał wicewojewoda Godlewski, dziękując strażom za ich prace, podkreślił znaczenie zjazdów, wreszcie odczytał następującą rezolucję:

Pierwszy Zjazd straży pożarnych województwa nowogródzkiego, zebrany w Lidzie dnia 24. VII. 32 r. protestuje przeciwko bezczelnym uroszczeniom niemieckim do polskiego Pomorza, a stwierdzając stanowczo, że ani piędzi ziemi polskiej naród zabrać nie pozwoli, jak jeden mąż z bronią w ręku stanie w obronie granic Rzeczypospolitej. Zjazd przesyła miljonowej rzeszy rodaków dotychczas z niewoli niemieckiej niewyzwolonych, zamieszkujących w polskiej Warmji, na Mazurach, w zachodniej części polskiego Śląska i pogranicza braterskie pozdrowienie i zapewnienia solidarności w ich walce o polskość."

Wieczorem odbyła się zabawa strażacka. Zawody wykazały bardzo dużą sprawność straży pożarnych.

Ujęcie podpalaczki własnego zabudowania.

We wsi Czyczele gm. komajskiej pow. święciańskiego gospodarz Jerzy Maczan znalazł się w kłopotach materjalnych.

Żona widząc, że mąż poważnie jest z tego powodu zmartwiony postanowiła mu przyjść z pomocą.

W ubiegłą sobotę przeniosła wszystkie sprzęty z jednego mieszkania do drugiego i w ten sposób **opróżnione mieszkanie podpaliła,** licząc na otrzymanie asekuracji.

Straty wyniosły 600 zł.

Przeprowadzone natychmiast dochodzenie ustaliło, że pożar powstał od podpalenia spowodowanego przez Annę Maczanową. Została ona aresztowana.

Zatonięcie dziecka pozostawionego bez opieki.

We wsi Miluny gm. słobodzkiej pow. brasławskiego utonęła Modesta Huczonek w wieku 2 i pół lat, którą pozostawiono bez opieki Zwłoki dziecka zostały wydobyte.

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

SPORT.

Wojskowi biją Wilję 5:1.

W niedzielę 24 lipca odbyło się towarzyskie spotkanie tenisowe między kombinowanym zespołem 1 p. p. leg i 5 p. p. leg., a graczami Wilji, którzy przed tygodniem pokonali A. Z. S. 8:5.

Z drużyny wojskowej najlepszym był kpt. Korolczyk, z Wilji Opoczyński, który jednak obie gry przegrał.

Wojskowi wystąpili w składzie: major. Pfeifferowa, kpt. Korolczyk i por. Patyra.

Wilja grała w składzie: Kwiesilewiczówna, Opoczyński i Bukowski.

Wyniki techniczne były następujące: **kpt. Korolczyk** — Opoczyński 11:9, 6:1; **Bukowski** — por. Patyra 6:2, 8:6; **major. Pfeifferowa, kpt. Korolczyk** — Kwiesilewiczówna, Opoczyński 6:2, 6:1; **por. Patyra** — Opoczyński 5:7, 8:6, 6:1.

Kpt. Korolczyk — Bukowski 6:2, 6:4; major. Pfeifferowa — Kwiesilewiczówna 8:6. Mecz z powodu deszczu przerwano.

W ogólnej punktacji zwyciężyli więc wojskowi 5:1.

Niemcy przegrali z Ameryką.

Mecz tenisowy o puhar Davisa między Niemcami a Ameryką, po ostrej walce i nadzwyczaj sensacyjnym przebiegu zakończył się w ogólnej punktacji honorową przegraną 3:2 Niemiec.

Ameryka będzie więc walczyć teraz w finale z Francją. Rozgrywki rozpoczynają się już w piątek, a zakończą się w niedzielę 31 lipca.

Pokonana łódź podwodna.

Admiralicja angielska przeprowadziła w ostatnich czasach szereg doświadczeń z pewnym wynalazkiem, który może zadecydować o końcu wojny łodzi podwodnych Jest to pewnego rodzaju detektor, którego konstrukcję trzyma się oczywiście w tajemnicy. Podjęte doświadczenie polegało na tem, że za sześcioma łodziami podwodnemi puszczono w pogoń po 24 godzinach 2 kontrtorpedowce, zaopatrzone w nowe aparaty, którym też po sześciu godzinach udało się odszukać i teoretycznie zniszczyć wszystkie łodzie podwodne. Ucieczka łodzi podwodnej jest bezcelowa. Ruchoma wskazówka detektora notuje stale dokładną jej pozycję, szybkość i odległość.

Bezskuteczna pozostała także wypróbowana tak często w wojnie światowej metoda nieruchomego pozostawania na dnie morza. Środka tego próbowały wszystkie łodzie podwodne, lecz mimo to zostały one wykryte przez aparaty szpiegowskie z niesamowitą pewnością.

GIEŁDA.

WARSZAWA (Pat) 25. VII. 1932 r.

Waluty i dewizy:

Belgja 123,60—124,11—123,45
Gdańsk 173,95—174,38—173,52.
Londyn 31,70—31,67½.
Nowy York 8,923—8,943—8,902.
Nowy York kabel 8,928—8,948—8,908.
Paryż 34,93—35,07—34,89.
Praga 26,41—26,47—26,35.
Sztokholm 163,50—164,32—162,68.
Szwajcarja 173,85—174,78—173,43.
Włochy 45,45—45,67—45,23.
Berlin 212,10.
Tendencja przeważnie utrzymana.

Papiery procentowe:

3% poż. bud. 36—36,65. 4% poż. inwest. 96—96½. 4% ser. 104. 4% dolar. 47,60. 7% pożyczka stabilizacyjna 47,75—46,50—47,50. 10% kol. 101. 4½% L. Z. Z em. 36,75—35½. 5% L. Z. m. Warsz. 46. 8% L. Z m. Warsz. 54,75—55,25—55—55½. 10% L. Z. m. Radomia 53 Tendencja mocniejsza.

Nieznośnem brzęczeniem i ukłuciami komary napastują nas podczas snu i przerywają wypoczynek. Komary nietylko dokuczają nam przez całe lato, lecz stanowią również poważne niebezpieczeństwo przenosząc zarazki malarji.

Najłatwiej wyniszczyć muchy, komary i wszelkie inne owady, rozpylając znany ogólnie środek owadobójczy Flit, w żółtych blaszankach z czarną opaską i żołnierzykiem.

Oryginalny Flit sprzedawany jest wyłącznie w hermetycznie zakapslowanych blaszankach.

Nr Z 570/VI.

Obwieszczenie.

Sąd Okręgowy w Wilnie Wydział VI Cywilny obwieszcza, że decyzją swą z dnia 6 kwietnia 1932 roku postanowił uznać firmę „Dom Bankowy F. Winiski w Wilnie" za upadłą w handlu i kuratorami masy upadłościowej wyznaczyć adwokata Wincentego Łuczyńskiego zamieszkałego w Wilnie, przy ulicy Ad. Mickiewicza Nr. 21 i adwokata Eljasza Zaksa, zamieszkałego w Wilnie, przy ulicy Ofiarnej Nr. 2.

Wskutek powyższego wszyscy wierzyciele i dłużnicy upadłego obowiązani są w terminie sześciomiesiecznym od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia w Dodatku do Dziennika Urzędowego Ministerstwa Sprawiedliwości donieść Sądowi Okręgowemu w Wilnie o swoich pretensjach do upadłego i o należnościach, które mu przypadają, chociażby terminy płatności nie nastąpiły. Sprawa Z. 504/32. —0 o

(—) St. Sekretarz
podpis nieczytelny.

OSŁABIENIE BLEDNICE leczy HEMOGEN oryginalny tylko z firmą KLAWE

W.Z.P. Nr. 8

AKUSZERKI

AKUSZERKA MARJA LAKNEROWA
przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7, m. 5. WZP69

Mieszkania i pokoje

Jeden lub dwa pokoje do wynajęcia Tatarska 17 m. 3. gr 0

Kupno Sprzedaż

Ciechociński szlam á 3 klg. **Ciechociński** ług świeżo otrzymano w sklepie Kazimierza **Grużewskiego**—Wielka 25. 9910—0

PIANINA

zupełnie nowe (wieloletnia gwarancja) zł. 1.200. Kijowska 4. H. Abelow.

PRACA

Osoba średnich lat skromnych wymagań, mająca chlubne świadectwa poszukuje posady, zna gospodarkę wiejską kuchnię, może zarządzić domem, opiekować się dziećmi, udzielać lekcji, początki francuskiego niemieckiego; również szycie bielizny. Zgodzi się na najskromniejsze wynagrodzenie. Adres: Biuro pracy, Młynowa 2. gr—0

Kucharka poszukuje posady do majątku lub do plebanji. Adres: Świętojerski z/k 4 m. 28. 19927—0 o

POTRZEBNA OCHMISTRZYNI do dużego gospodarstwa z dobremi świadectwami. Zgłaszać się ul. Dominikańska 1, biuro Hotelu. 9922—1

Wdowa w średnim wieku, piśmienna, umiejąca dobrze gotować, poszukuje posady. Posiada referencje. Wileńska 42, Jadłodajnia. gr.—2

SPRAWY MAJĄTKOWE

SPRZEDAM DOM DREWNIANY oraz 200 sążni ziemi własnej. Dowiedzieć się: Żołnierski zauł. Nr. 11—1. 9917—1

Sprzedaję plac pod zabudowanie, około 600 m. Informacje: Zw. Właśc. Nieruchomości, Gdańska 1, m. 6. 9913—2

Dom natychmiast tanio do sprzedania. Konarskiego 68 Jakubowski. 9926—1 o

Spędzajcie Wasze urlopy we Francji.

Plaże francuskie, familijne lub towarzyskie odpowiadają najróżniejszym gustom. Znajdziecie tam świeżość, słońce, radość i zdrowie.

Informujcie się o podróżach do Francji w biurach podróży w Polsce lub w Bureau des Chemins de Fer Français, Maison de France, 701, Avenue des Champs Elysées, w Paryżu. 16370m

Prof. Romana RYBARSKIEGO

nowa książka p. t.:

Przyszłość gospodarcza świata

już opuściła prasę drukarską.

Zawiera następujące rozdziały:

I. Istotne fakty i zagadnienia. II. Równowaga gospodarstwa światowego przed wojną i skutki wojny. III. Obroty handlowe w powojennem gospodarstwie światowem. IV. Kredyty zagraniczne po wojnie. V. Wędrówki ludności po wojnie. VI. Przyszłość gospodarstwa światowego. VII. Racjonalizacja. VIII. Równowaga przemysłu i rolnictwa. IX. Ciężary publiczne i społeczne; udział państwa w kryzysie. X. Planowa gospodarka i kryzys ustroju gospodarczego. XI, Ruch naturalny ludności a przyszłość gospodarcza. XII. Konsekwencje mniejszego postępu gospodarczego. XIII. Ogólne wnioski i przewidywania.

Cena 9 zł. 92—2 o

Do nabycia we wszystkich księgarniach i kioskach Tow. „Ruch"

Okoliczność łagodząca.

— Więc oskarżony przyznaje, że wybił ząb skarżącemu. A czy może podać jakieś okoliczności łagodzące?

— Tak, proszę wysokiego sądu! To był spróchniały ząb, więc on i tak byłby musiał dać go sobie wyrwać.

Zamieszkanie.

— Gdzie pan mieszka?

— Z bratem.

— A brat?

— Ze mną.

— A gdzie mieszkacie pan i pański brat?

— Razem.

Przyjaźń.

— Ależ Kaziku, poznaliście się z Władkiem dopiero kilka godzin temu i już się bijecie.

— Bo myśmy się od razu zaprzyjeźnili mamusiu.

Mieszczuch

— Jak ci się podoba to falujące pole żyta?

— Owszem, niczego. Będą z tego ładne słomki do lemonjady.

Uczciwa.

— Tatusiu, ja i Adaś znaleźliśmy na podwórzu dwuzłotówkę.

— Ciekawym, czy postąpiliście z nią uczciwie.

— Tak jest. Zmieniliśmy ją na dwie złotówki, i podzieliliśmy się.

Teorja względności.

— Cóżby, to był za wspaniały interes!

— Jaki?

— Gdyby ludzi można kupować po cenie ich rzeczywistej wartości a sprzedawać po cenie wartości, jaką posiadają we własnem mniemaniu.

Oszczędny Szkot.

— Niech mi pan da lepiej kapelusz słomkowy: gdy będzie zniszczony to go się da jeszcze krowie do pożarcia.

REFUS KING. 48)

„Pieniądze albo życie".

— No? — rzekł Barry.

— Jak z płatka, proszę pana. Zaraz poczułem, że coś się stało. Jak to mówią, coś mnie tknęło. Nawet powiem, że przeszły mnie dreszcze. Wydało mi się, że ktoś albo był jeszcze w kajucie, albo tylko co wyszedł.

— Rozejrzał się pan naokoło?

— Tak, naturalnie.

— I nie zobaczył pan nikogo?

— Nikogo. — Smith zawahał się chwilę, spojrzał z pod oka na Barry'ego i dodał niepewnym głosem: — Ale ktoś był i wyszedł.

— Skąd ta pewność?

— Bo mi świsnął nóż.

Barry drgnął.

— Nóż — powtórzył.

— Tak, proszę pana. Właśnie sztylet. Prawdziwy sztylet. Kupiłem go w Neapolu i zawsze miałem przy sobie. Wychodząc z kabiny zostawiłem go na biurku. Po powrocie zauważyłem zaraz, że znikł i aż mnie przeszły ciarki.

Barry popatrzył badawczo na Smitha.

— Jaki to był sztylet? Z kościaną rękojeścią ze srebrnemi okuciami i cienkiem ostrzem długości ośmiu cali? — zapytał.

— Tak, proszę pana — odpowiedział radjotelegrafista tonem nagłego respektu i strachu wobec czar noksiężnika. — Czy pan go znalazł.

— Tak.

Antoni, obserwujący od progu rozmawiających, doznał wrażenia, że Smith zawahał się sekundę i dopiero potem zapytał:

— Gdzie?

Ale mogło to być złudzenie.

— Tkwił w ścianie — objaśnił Barry — o sześć cali od serca pana Billingsa.

Na te słowa Smith zamiast skapitulować i przyznać się do winy, pobladł tylko i zapytał przerażonym głosem:

— Od czyjego serca, proszę pana?

— Pana Billingsa — powtórzył Barry.

— Jednego z gości?

— Jednego z gości.

— Czy nie żyje?

— Nie, ale jest ranny.

— Więc ten, co mi świsnął sztylet, chciał go zabić?

— Nie inaczej.

— Psiakość — rzekł z prostotą Smith. — Mogłem to być ja.

To powiedzenie wydało się Antoniemu zdecydowanie dwuznaczne. „Ja" mogło oznaczać albo ofiarę albo mordercę. Smith był niezgłębiony. Jeżeli udawał, to posiadał talent aktorski równający się genjuszowi. Zachowanie jego było zupełnie naturalne i mogło świadczyć tylko o niewinności.

— Kiedy się to stało, proszę pana?

Nawet to pytanie brzmiało niewinnie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa kapitan Wickstrom, wiernuy swojej antypatji do radjotelegrafji, nie poinformował Smitha o stanie rzeczy na jachcie i nie użył go do pomocy przy szukaniu mordercy.

— Co pan robił przez ostatnie pół godziny? — zapytał Barry.

— Siedziałem tutaj, proszę pana.

— Wcale pan nie wychodził z kajuty?

— Nie, cały czas siedziałem tutaj — rzekł Smith — rozkaz kapitana. Dopóki nie naprawię aparatu, nie dostanę jeść.

To już świadczyło o bezwzględnej niewinności. Antoni pomyślał, że posądzanie tego człowieka było niedorzecznością. Zauważył, że Barry zaczyna być tego samego zdania i sprawiło mu to ulgę.

— Czy oprócz zniknięcia sztyletu nie zauważył pan nic innego, coby było dowodem, że ktoś tu był w kabinie? — zapytał Barry.

— Nie, tyle tylko, że sztylet przepadł i radjo przestało działać — odparł Smith.

— Hm! — Barry rozejrzał się uważnie po kabinie. — Może ja mam lepsze oczy od pana i zobaczę coś, co pan przeoczył...

— Możliwe, proszę pana.

Smith zabrał się do swojej roboty, ale Antoni zauważył, że pomimo to spoglądał co chwila ostrożnie z pod oka na Barry'ego.

Już zdawało się, że inspekcja kabiny spełznie na niczem, kiedy nagle Barry wydobył szkło powiększające i obejrzał przez nie koniec szpikulca służącego do nadziewania papierów. Szpiulec ten stał na stole obok aparatu. Barry, trzymając go dogóry nogami, otarł koniec czystym papierem, poczem go złożył starannie, włożył do koperty, zakleił i włożył do kieszeni.

— Znalazłeś go? — zapytał Antoni.

Bary spojrzał ostro i mruknął coś niezrozumiałego. Antoni spostrzegł, że postąpił niedyskretnie. Przez następne dziesięć minut Barry rewidował kwaterę Smitha, przyczem nie pominął ani jednegi schowka, ani jednej sztuczki ubrania. Wszystkiego dotknął, wszystko obejrzał.

— No już — rzekł wreszcie do wuja. — Nie mamy co tu dłużej popasać.

(d. c. n.)

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Mostowa 1. Redaktor odpowiedzialny: JAROSŁAW NIECIECKI.

BIBLJOTEKA w Wilnie.